Rok 19. Kraków, dnia 3 Września 1887 r. Nr. 17.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1·15
w Niemczech . . marek 2.

Na otwarcie Wystawy.

Wiersz wygłoszony na krakowskiej scenie przez p. Sobiesława ar. dr. w dniu onegdajszym, przy odsłonięciu obrazu z żywych osób — głęboko obmyślanego przez J. Kosaka — a przedstawiającego wszystkie stany społeczeństwa polskiego, wspólną pracą wiedzione do jednego celu.

W życiu narodow, jak w życiu człowieka
Bywają chwile, w których Bóg obleka
Siły duchowe promieniem swej Mocy,
W doli straszniejszej od doli sierocej.

Takiem dziś światłem, ten stary gród błyszczy,
Skromny jak kwiecie wyrosłe wśród zgliszczy,
Takiem dziś światłem błyszczy stary Kraków,
To Jeruzalem święte dla Polaków! —

To serce Polski, w którem wszystkie tchnienia
Narodowego pulsują sumienia...
Owa świątynia, wśród której serc modły
Ulg szukające, nigdy nie zawiodły...

W której wołają zewsząd wielcy zmarli:
„Trwajcie! by życia źli wam nie wydarli“.
Ten Kraków, w strasznej życia Matki porze,
Oblekł się dzisiaj w takie światło boże!

I ów, orężem olbrzym niegdyś sławny
Przywdziawszy nowy strój, miast zbroi dawnej,
Woła: „O Matko! w **dzisiejszej** potrzebie
Tak się kraj zabrał **do pracy** dla Ciebie!

„Ja, który chowam w nieśmiertnem mem łonie
Tylu rycerzy: w kontuszu, koronie,
W todze, sutannie, nawet i w siermiędze...
(wskazując obraz)
Patrz! jak **dziś** marzę o twojej potędze!

„Patrz i błogosław! Dziatwa Twoja cała,
Z wszystkich zakątów tutaj się zebrała...
Nowi rycerze — choć różni prac znojem...
Każdy Cię dźwignąć chce ramieniem swojem!

„Patrz! to ich hufce... tak piękne z swych czynów,
A wszyscy oni: od magnackich synów,
Do synów gminu — w jeden szereg zwarci...
Patrz i błogosław! wszyscy Ciebie warci!

„Błogosław Matko! Do ramienia ramię
Zbliża ta chwila... Czyliż szatan złamie
Taki mur, który **łączność pracy** spoi?
Nie! nie! Błogosław Matko dziatwie Twojej“. —

Tak się z Wawelu głos święty odzywa,
A głos ten słyszy każda myśl uczciwa...
Słyszy... i jego wołania usłucha
Bo jest on głosem ojczystego **ducha.**

DJABEŁ.

Planety panujące w naszych zdrojowiskach.

1.

Szczawnica pod znakiem **Strzelca**
Złotego ubóstwia cielca,
I młodzieńcy pełni blagi
Polują tu na posagi.

2.

Zaś **Krynicą Wodnik** rządzi —
Więc, po parku dużo błądzi,
Pań i panien — co choć młode
Mają w żyłach miast krwi, wodę.

3.

W **Zakopanem: Lew** żar ciska,
Więc ten tę — ta tego ściska —
I kochają się ludziska...
Lecz nie powiem wam nazwiska.

4.

Po nad **Rabki** wodą słoną,
Bliźniąt znak, zawisnął pono —
Więc też bliźniąt i dzieciaków
Jest tam jakby w polu maków.

5.

W **Iwoniczu**, gdzie kąpiele,
Panów, żydów bardzo wiele...
Że postępu grzeszą brakiem...
Więc Iwonicz jest pod **Rakiem**.

6.

W **Ciechocinku** gdzie co święto
Idą panie jak przyjęto.
Witać mężów swych na dworzec,
Tam panuje **Koziorożec**.

7.

Zaś w siarczanych wodach w **Busku**,
Gdzie się chorzy wożą w wózku
Panna, jest znak odpowiedni,
Bo przez panny cierpią biedni.

8.

Do **Lubienia** zjeżdżać lubią
Małżonkowie co się czubią —
Niech tam kto chce, co chce gada
Znak to, że tam **Baran** włada.

9.

W **żegiestowskim** dusznym **Badzie**
Zwinne rybki, jak w Popradzie,
Rybki mądre... bez ochyby
Panują tam zimne **Ryby**.

10.

Że **Niedźwiadek** dla **Truskawca**
Panujący jest dziś władca,
Widać ztąd, że tam z północy
Różni kręcą się prorocy.

11.

W **Szwoszowicach** sąd lekarzy
Moc siarczystą mało **waży**;
Dziwna! boć nie bagatele,
Że tam czosnkiem czuć kąpiele.

12.

Pozostaje mi **Byk** jeszcze!
Brak zdrojowisk... więc umieszczę
Go w Krakowie. — Ta **wystawa**
To **kąpiołka**... też ciekawa!
Albo miasto w niej się skąpie,
Albo niby z rury w pąpie
Zdrój ożyweczy z niej wypłynie
Quasi miód na Ukrainie.
Byczą siłę mieć musieli
Tworzyciele tej kąpieli.
Trudnych rzeczy dokazali
Ale koniec dzieło chwali.
Że zaś miastu dobrze życzę —
Więc jeśli te siły **bycze**,
Kąpiołki nie sprawią **Kasie**,
Pochwalę je choćby w „Czasie.“

Zabawna rzecz.

Redakcja „Djabła“ odebrała następujący list z miasta Moskwy:

Moskwa.

Niektóre dzienniki rossyjskie, polakożercze, zgrzytają zębami ze złości, dowiedziawszy się, że uczciwi ludzie z uwielbieniem wspominają pamięć Agatona Gillera. Z tego powodu ich redaktorowie rzucili się z wściekłością Murawjewowskich zbirów na wychodzące we Lwowie patrjotyczne i z zacnemi dążnościami czasopismo p. t. **„Ognisko domowe“**, gdzie są artykuły pochwalne o ś. p. Gillerze. Nazywają te artykuły **„pogańska apoteozą“**. Tak twierdzą **„Moskowskija Wiedomosti“** niegdyś organ wiekopomnego Katkowa. Dziwnym trafem, **tegoż samego** wyrażenia i z tegoż powodu, użył krakowski **„Czas“** w numerze z dnia 27-go Sierpnia. **Ce qui se ressemble s'assemble.**

Wiadomo, że Katkow, który niedawno był chudym pachołkiem, zostawił po śmierci **siedemset tysięcy** rubli kapitału. Ciekawa rzecz jaką sumę zostawią po sobie dzisiejsi redaktorowie **„Czasu“**. Można się spodziewać, że miliony rubli i talarów. W tym samym numerze bowiem **„Czas“** z podobnąż zaciekłością rzucił się na **„Ognisko domowe“** za to że chwali i wynosi zasługi Gillera. Nazywa on zbieranie prenumeraty na spokojne i uczciwe **„Ognisko domowe“** ni mniej, ni więcej tylko **bandytyzmem, korsarstwem**. W zapamiętałości swojej redakcja **„Czasu“** zobaczyła w Krakowie morze, okręty i korsarzy! Dziennikarze i literaci miasta Moskwy z rąk do rąk wydzierają sobie ten numer i niezmiernie się nim cieszą. Jeden z nich powiedział: „Narzekają powszechnie, że u nas są terroryści, nihiliści. A żaden Marat, Danton, albo Robespierre nie doszedł do takiego terroryzmu jak krakowski **„Czas“**. Jeżeli nazywa **rozbójnikiem, korsarzem** tego co spokojnie i pokornie szuka prenumeratorów dla **„Ogniska domowego“** cóż pozostaje, według życzeń **„Czasu“** dla tych, którzy tak czują, myślą i pracują jak Giller? chyba gilotyna!“ Drugi odezwał się: „To dobrze! On leje wodę na nasz młyn i zgadza się z Hartmanem. Trzeba Polaków wszystkich **istrebit', ausrotten** (wyniszczyć), bo oni zawsze dla patrjotów swoich występują ze sprawieniem im jakiejś **pogańskiej apoteozy“**.

Zabawnie to wygląda, że tak osądzony został dziennik, który się nazywa organem chrześcijańsko katolickim, konserwatywnym, dystyngowanym i ma wstęp do salonów arystokratycznych. Tak więc godłem **„Czasu“** nie będzie odtąd zapewne straszny, mitologiczny Saturn pożerający dzieci, ale nowy Saturn ścinający głowy Polakom, z **szlachetną denuncjacją** w jednem ręku a drugą ręką sparty na gilotynie.

„Il reviendra?“

O, on ma nos,
I pełny trzos,
I spryt on ma —
Il reviendra.
Któż nie wie kto,
Że il nous faut.
Aż śmiać się chce
Vive Boulanger!
Reklamy szum.
Roznosi tłum,
I tam i tu
Za liczne sous,
I wciąż się drze:
Vive Boulanger!
Lecz kiedy szwab,
Milionem łap,
Sięgnie za Ren,
Bohatyr ten.
Czy wtedy, ha
Il reviendra...?

W Krynicy.

— Panie Architekcie ten Kurhaus wydaje mi się za duży.

— Gdyby pan wiedział jak tutaj ludzie stronią od siebie — jak się omijają, jak każdy chciałby siedzieć jak najdalej od drugiego, to powiedziałbyś pan, że jeszcze jest on za mały.

NAGROBEK.

Kat wszystkiego co **tchnie** Polską, zatem carski sługa,
Autor słynny moskiewskiemi swojemi pismami
Tylko takich lubi kpów jak: Naumowycz, Myszuga,
Którzy szpecą kraj rodzinny **brudnemi** czynami....
Opuścił już stary brysio swego chlebodawcę
Więc Lucyper niech go weźmie na swych dusz dostawcę!.

Nie-maczuga.

Zaćmienie słońca.

Donoszą nam ze wszystkich stron panowie astronomowie, że zaćmienie słońca odłożonem zostało na czas pogodniejszy. W porozumieniu się z astronomami księżyca wybrano Kraków na przedstawienie całkowitego zaćmienia w jednym z dni wystawowych. Bliższe szczegóły afisze donoszą.

W przeddzień wystawy.

(Monolog emeryta).

Mimo różnych komeraży
Kłótni — powag niby żaków,
Wreszcie dał i nam wystawę
Nasz poczciwy święty Kraków.
„Kraj ubogi — mówią wszyscy,
Ledwo starczy na podatki!“
Phi... to głupstwo! — Nie czas zresztą
Rozwiązywać dziś zagadki.
Niech wystawą świat się zdziwi,
Niech nic nie wie, żeśmy goli —
Boć co kogo ma obchodzić
Co tam dziś nas żga lub boli.
Inni mają regularnie
Co rok prawie te wystawy,
Alboś my to jacy, tacy,
Mamy nie dbać o liść sławy?
Magnat nasz wystawi cugi,
Uprząż herbem swym ozdobi,
„Czas“ reklamą zablaguje...
No, i pan furorę zrobi!
Przemysłowiec lichy towar,
Eh — nie, tego to on nie da,
On da dobry na wystawę
Potem i zły świetnie sprzeda.
A czy przemysł się istotnie,
Na eksporcie wzniesie potem,
Rzecz to pozawystawowa
Nikt nie myśli u nas o tem!
Ba! narzędzia też rolnicze —
O rolnictwie świadczyć będą...
Choć majątki szlachty polskiej,
Szlachcic judzki wziął arędą.
Wziął w arędę — a dziedzice
Pchają wiedzę gospodarczą,
W bióra banków — sądząc, że im
Za fachowość herby starczą!
Na cóż więc narzędzia owe
Gdy nie z tego chcą mieć zyski;
Niechże jednak ekspozycja
Tuszuje ich koniec bliski!
Ma być pono i akwarium...
No, na pozór fraszka niby,
A to ważna rzecz bo ujrzym
Jak żrą rybki — grube ryby!
Wszystko będzie na Wystawie,
Wypasione i wzorowe,
Malowane i błyszczące,
Pożyteczne, świeże, zdrowe...
Na te nasze ciężkie czasy,
To emocji rodzaj pewien,
Zwłaszcza dla komitetowych
Wystruganych jakby z drewien.
Co jednakże na tem zyska
Kraj w następstwie — to pytanie,
Mnie się zdaje, że i dalej,
Bieda, biedą pozostanie! —
Możem trochę przecholował
Rzekną, żem jest pessymista;
Alem ja zły... ten komitet
Bodajby zjadł djabłów trzysta.
Dziś poszedłem na Wystawę
Wraz z córkami, żoną, zięciem,
Za wchód **rynia** od osoby
Każą płacić: trochę słono. —
Jednak wchodzim... i widzimy
Kierującą rękę zdolną;
Lecz chcem' wejść do pawilonów..
Wszędzie mówią: że nie wolno!
— A, do djabła! jak nie wolno,
Za cóż renia wydzieracie?
(Tnę do kogoś z komitetu)
To paskudnie panie bracie!“
A on rzecze: To umyślnie
Bierzem' reński miast trzech szustek,
By odstraszyć tę publikę
Co się gwałtem pcha do pustek“...
— „Padam do nóg! To argument!!
Na Wystawie swoją drogą,
Jako własny wynalazek
Wystawić go państwo mogą...
Myślę jednak, żeby może
Ładniej było przed pustkami,
Wzbronić wstępu — no lecz co kraj
To obyczaj! Pan Bóg z wami“.
I wyszliśmy! Ot przyczyna
Mego złego dziś humoru,
I krytyki — lecz to minie
Daję słowo wam honoru.
I jeżeli za trzy szustek
Ujrzę więcej niż za renia,
Zmienię zdanie, bom jest Polak
A tem samem człek sumienia!

Kronika wystawy.

Mieszkańcy Pesztu na uprzejme zaproszenie ich na wystawę krakowską odpowiedzieli, że z powodu sporadycznych objawów cholery nie mają odwagi przyjechać — z obawy, żeby prezydent krakowski nie wzbronił im wstępu lub nie oddał ich na łup aparatu desinfekcyjnego.

Pewna jejmość zażądała miejsca na swoje okazy wystawowe a mianowicie: dwie córki, kuzynkę i kufry z ich garderobą i wyprawową bielizną. Komitet dla braku miejsca zmuszony był odmówić — podał jednakowo taką radę: kufry wyładować, w zawartość ich ubierać panny i pokazywać je jak najczęściej w miejscach przeznaczonych dla publiczności. Medalu komitet nie obiecuje — ale nabywca znaleść się może — albowiem zobowiązuje się komitet uprosić p. Korneckiego, wydawcę katalogu wystawowego — do udzielenia jejmości odpowiedniego miejsca w tymże katalogu.

Na przyjęcie króla Milana jeden z panów komitetowych uczy się na gwałt języka serbskiego. Chciał także uczyć się i koburgskiego, ale go upewniono, że fatyga niepotrzebną, albowiem Książe Bułgaryi włada językiem niemieckim biegle jak rodowitym.

Pewien nauczyciel ludowy nadesłał na Wystawę swój dekret na nauczyciela z roczną płacą 200 złr. Na tym dekrecie zrobił dopisek: „Jaka płaca taka praca — więc umyślnie mało płacą — by chłop był jak był ladaco i głupiutki taki sam! Zkąd być światłym ma być cham?“ Kiedy mu zwrócono uwagę, że się naraża na dyscyplinarkę — odpowiedział: „Wiem, ale mnie to nic nie obchodzi — bo właśnie otrzymałem miejsce służącego u pewnego lekarza z pensją miesięczną 25 złr. oprócz zrywek! Przejdę z czyśca do raju — bo nie będę siedział jak mysz na pudle w obawie gniewu p. p. radnych, wójta, ks. proboszcza, inspektora szkolnego i t. d. — nie będę potrzebował kłaniać się przed pierwszym lepszym — ale mnie w przedpokoju będą się grzecznie kłaniali pacjenci prosząc się o wpuszczenie do pana Konsyljarza“.

Do pewnej księgarni nadesłaną została z Poznania na Wystawę krakowską fotografja w dużym formacie przedstawiająca **bydle** z ludzką twarzą. Jest to podobizna zdjęta z fizjonomji pewnego szlachcica polskiego pana **F. A.** dwojga imion **de D.**, zamieszkałego w Poznaniu przy ul. Wilchelmowskiej.

Ten szlachcic polski jest znanym faktorem, płatnym przez komisję kolonizacyjną, za używanie wszelkich środków do skłaniania właścicieli ziemskich, aby ojcowiznę sprzedawali. Był to jeden z pierwszych faktorów w tym nikczemnym rzemiośle. — Agitacya świetnie się udała. Dziś komisja kolonizacyjna już usług tego szubrawca nie potrzebuje — bo szlachta ciśnie się sama do jej progów; ale książę Bismark za usługi oddane, polecił kosztem rządu odfotografować „dieses polnische Vieh“ jak powiedział — za co mu dzięki.

Do Podlasia.

Zakątku drogi mój
Przyjm te słów pare,
Które ci śle syn twój
Syn czczący twą ofiarę.
Gdy wróg cię depce,
Gdy jęki słyszę twe —
Co serce mi szepce,
Na skrzydłach modłów ślę:
Stój mężnie! burza chwilowa!
Niech jak stalowa,
Pierś twa wytrzyma
Ostatnie uderzenia.
Dawid powalił olbrzyma...
Przyjdzie kres twego cierpienia!
Burze, co niosą gwałt i zniszczenie
Znikną jak senne mary,
Zabłysną słońca dawne promienie,
Odwagi tylko i wiary.
Odwagi! upior północny,
Co po krew wszedł w twój próg;
Pęknie — choć dziś wszechmocny!
Bo z tobą będzie Bóg.

Podlasiak.

OGŁOSZENIE.

Ktoby sobie życzył deszczu — zechce się zgłosić do podpisanego, który ręczy za skutek niezawodny.

Mądrzyk Pyrotechnicki.



Przyleciał wróbelek z za lasów i gór – i świergoli sobie: „Ciur! ciur! ciur!
„Nie straszy mnie wcale ten północny gbur — ani wasze krzyki... ciur, ciur, ciur!
„Wśród was Bulgarja to siarnik wśród wiór! — Nikt z was ognia nie chce... ciur, ciur, ciur!“

Bismarkowska polityka.



Węgier. O ty chytry krzyżaku liżesz jego łapę…
A zemną coś układał?… Dałżeżbym ci w papę!

Żyd polski. A kazdy ksicy łaje, zie tylko zydzi sachraje?

Suum cuique.

Dwa serca zacne w dniu jednym przestały bić na zawsze. Pozostał po nich żal niekłamany, któremu z naszej strony składamy tutaj wyraz należny.

Ś. p. JAN KOSZ

obywatel zasługujący na wysoki szacunek, weteran wojsk polskich z r. 1831 — a później po wielu latach więzień, był do ostatniej chwili życia jednym z tych patrjotów — którym nigdy nic nie odbiera wiary w żywot Ojczyzny — którzy bez szukania rozgłosu, służą do ostatniej chwili czem i jak mogą. Tej — co im po Bogu najświętsza! — Moglibyśmy tu przytoczyć nie jedno, co byłoby świadectwem wysokiej wartości, owego w nim uczucia, dla wszystkiego co polskie — ale jemu i bez tego będzie dobrze tam, gdzie znają choćby najcichsze spełnianie obowiązków cnoty obywatelskiej — a na ziemi w dzisiejszej tyle smutnej epoce, rozpowiadanie czynów — choćby najszlachetniejszego żywota nie wywierają należnych wrażeń. Niech w Bogu spoczywa!

JÓZEF GRYCHOWSKI

reprezentant kolei północnej w Krakowie, mąż w sile wieku, człek gorącego serca i wielkiej miłości dla Matki Ojczyzny, szczerze kochany przez swoich, szanowany przez obcych — ubył w kraju na wielką jego szkodę. — Komu nie był świadomym ów ubytek, ten wsłuchany w mowy pogrzebowe trzech serdecznych przyjaciół zmarłego, musiał przyłączyć łzę żalu swojego do rzewnego cichego płaczu, którym zgromadzeni wypowiadali swoją cześć dla pamięci zmarłego.

Ujrzawszy nad otwartym grobem lud wiejski, który z popędu własnego serca przybył z miejsc o kilkanaście mil odległych do Krakowa, aby ostatnią przysługę oddać swemu „ukochanemu dobroczyńcy", schyliliśmy kornie czoło przed trumną szlachetnego człowieka, a duszę naszą rozjaśniła myśl, że pomimo prześladowania tak Moskwy jak i Krzyżactwa okrutnego, przyszłość lepsza, będzie należała do nas; bo to jest nie prawdą, że lud nie umie kochających kochać, a prawdą jest, że jeżeli nie dziś, to jutro nauczymy się go my wszyscy kochać tą niekrzykliwą miłością, jaką go już kocha tylu, jak kochał ten, którego tutaj łzą braterską żegnamy.

Skromna uwaga.

Po przeczytaniu wyroku Najwyższego Trybunału skazującego na więzienie pewnego jegomościa, któremu się zachciało gwałtem za pomocą przekupstwa zostać radcą miejskim — zapytał Kraków sfer decydujących w Wiedniu, czy i Galicja może korzystać z dobrodziejstwa owego prawa. Otrzymał odpowiedź: „Także, jeżeli Radcy rzetelnie wybrani, będą mieli to moralne przekonanie, że koleżeństwo takiego przekupnia uchybia ich godności radzieckiej". Z wielką niecierpliwością oczekujemy, jaki skutek sprawi w komisji kontrolującej wybory nasze: oskarżenie obywatela Meiznera poparte namacalnemi dowodami.

Wielbicielom Rosyi.

„Kto powiedział że Moskale,
„Bratnim rodem są Lechitów
„Temu prosto w łeb wypalę...„
Polonez Kościuszki.

Francjo! i ty zwiesz wolnym się narodem
Chcesz monarchinią być morza i lądu
I chcesz uznania od wszystkich? Iść przodem
Nie zadrżeć nawet wobec prochu swądu?...

Dziś ściskasz rękę Mongoła z północy
I liżesz miejsca, gdzie stopa Katkowa
Stąpała — tego co się na przemocy,
Na gwałcie oparł. To hańba gotowa!...

Bo gdzież są twoje zasady wolności,
Republikańsko-wolnomyślna „teza?"
Czyż Francuz „wolny" pragnie uległości,
Czyż was nie mierzi z Tanti'm podłość świeża?...

Chyba pragniecie być Tantim Hurkowym
Być płatnym **błaznem** na Moskwy usługi,
I na spodlenie być nawet gotowym,
Na pogrzeb **łotra** śląc z wieńcami sługi!

Nie-Maczuga.

Wiązanka ogłoszeń.

Na ulicy Ogoniastej l. 28 w parterze można dostać o każdej dnia porze kwaśne mleko prosto od krowy.

Icek Blageles poleca świeże masło majowe, utrzymywane przez cały rok na składzie.

Tylko u Okpiszewskiego dostać można pyszny czomber zajęczy, porcja 20 ct. Tamże są do nabycia skórki z kotów po zniżonej cenie.

W tym domu jest do wynajęcia stajnia dla Wysokiej Szlachty i Arystokracyi.

Aby zadokumentować, że szczerem mojem pragnieniem jest handel ojczysty postawić na niebywałej dotąd wysokości, postanowiłem przenieść z d. 15 b. m. mój magazyn na czwarte piętro.

Z uszanowaniem
Onufry Filut.

Do zarządu Towarzystwa młodych przemysłowców w Poznaniu.

Głupia to robota, głupia moi mili,
Żeście **stary przemysł** za drzwi wyrzucili,
Nie uczyniliby tego Hotentoci,
Daje wam świadectwo, żeście **idjoci.**

Przemysłowiec poznański.

Z sfer teatralnych.

Sezon zimowy już się rozpoczął. Nasze gołębie i gołąbki teatralne już powróciły z wędrówek letnich przyprowadziwszy z sobą jakieś powabne gołębice, z których już jedna zagruchała.

Przyjdziemy posłuchać gruchania drugiego i trzeciego, a potem coś dopiero o gołąbce się powie.

Pan **Ładnowski** zakończył swoje występy. — Serdecznem: **ach!** żegnamy go pełni żalu, że tak prędko musi nas porzucić — a dziękując mu w imieniu Publiczności umiejącej cenić artystów — za **już**, prosimy o **jeszcze** jak najprędsze.

Dyrekcyi teatru należy się uznanie za sprowadzenie p. Ładnowskiego, że jednakowo ta dyrekcja — już sobie zasłużyła na takich co najmniej 2 tuziny uznań, to za to, to za owo, więc tu tylko wspominamy o tem pobieżnie a winszując jej dotychczasowego postępowania, zostawiamy sobie szerszą pogadankę na inny raz, zwłaszcza, że i obecna dyrekcya teatru lwowskiego, którą mieliśmy sposobność poznać bliżej, z bardzo dobrej strony... ale „sza! sza!" jak śpiewa ten sympatyczny artysta Skalski, który wraz z szanowną małżonką swoją, tak zawsze na scenie krakowskiej mile widzianą, sprawił nam bardzo przyjemną niespodziankę, ale i o tem także **dzisiaj**: sza!

NA LINII A - B.

— Zkąd idziesz?
— Z teatru.
— Co grali?
— Hamleta.
Ładnowski w tej roli filozof! poeta!
— To prawda gra pięknie!
— Co pięknie? to mało —
On w postać tę wlewa siłę duszy całą
— Tak! — A gra Ofelji?...
— Cudna, przewyborna
Dykcja w tem „Być nie być:" a jaka wytworna
Owa scena z matką...
— Mówisz o Hamlecie,
A ja o Ofelję pytałem cię przecie.
— **Ofelji** nie było!
Co gadasz? Nie było?
A cóż Hamlet na to?
— Było mu nie miło,
Ale cóż miał począć w malerze tak wielkiej?
Na bezrybiu i rak... wziął się do **Ofelki!**

Od redakcji.

Autorowie, którzy nie ujrzą w dzisiejszym numerze swych artykulików niech przebaczą odwłokę z braku miejsca wynikłą.

Pobratymcowi: dalszy ciąg w przyszłym numerze. — Panu **R. K.:** Magiczne przedstawienia p. **Siedleckiego** są w istocie nec plus ultra.

DONIESIENIE.

W miesiącu **Październiku** wyjdzie na świat boży, **trzeci** rocznik **Kalendarza Djabelskiego.**

Będzie on w sobie zawierał prócz wielu różności i pewną **rzecz osobliwą** — o której wyobrażenia nie miały i nie mają **wszystkie Kalendarze** na świecie — a która o ile nam się zdaje nadzwyczaj przypadnie do smaku **polskim** czytelnikom.

Nie mamy zwyczaju mówić o czemśkolwiek z góry — czynimy tu wyjątek dla osób, które nie mogąc w właściwej chwili nabywać co pragną — wcześniej zechcą się może względem wysłania **Kalendarza naszego** porozumieć z redakcją. — Cena jak zwykle **75** centów.

Panowie mający chęć umieszczenia swych ogłoszeń raczą bliżej z osobami upoważnionemi przez nas do zbierania takowych, porozumieć się ustnie.

Jak w roku zeszłym tak i w tym będą pogadanki interesujące każdego z panów inserujących się w naszym Kalendarzu. Jeżeliby sobie kto życzył udzielić w tym względzie jakich szczegółów, uprasza się o nadesłanie odpowiednich notatek.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, Rynek l. 26 Dr. wszech nauk lekarskich, ordynuje od g. 9 do 2 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

K. MOLĘCKI w Krakowie, przy ulicy Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 cent. Cennik pierników rozsyła darmo.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakłady fotograficzne.

A. SZUBERT, przy ul. Krupniczej Nr. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryskiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury), jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Księgarnie.

K. BARTOSZEWICZ, księgarnia nakładowa, tanie wydawnictwo polskich klassyków, skład oryginalnych obrazów olejnych i akwarell polskich malarzy, przy ulicy Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Magazyny i handle.

WILHELM FENZ, Rynek Nr. 48, wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źrodeł.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Dalszy ciąg Przewodnika.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończóch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szlązkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane damki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów mężkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3, poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansowych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Fabryka Elektro-Techniczna, Mechaniczno-Optyczna.

Pierwsza krajowa fabryka i skład elektro-techniczna, mechaniczno-optyczna EMILA PREYERA, dostawcy do c. k. Uniw. Jagiel., w Krakowie, Floryańska l. 13, przy aptece Wiszniewskiego, odznaczona medalem państwowym zasługi i dyplomem honorowym. Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne do rysowania, i t. p. Utrzymuje na składzie lornetki teatralne i polowe ze szkłami achromatycznemi, okulary, cwikiery, różne modele maszyn parowych i elektrycznych. Również zakłada dzwonki elektryczne, telefony i piorunochrony, mikrofony najnowszych systemów, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebieniowe, aristony oraz manometry, wacnumetry tak do kotłów parowych jakoteż do aparatów wód gazowych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, w Krakowie, ulica Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozlaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia w zakres tego fachu wchodzące, wykonywa takowe starannie na czas umówiony i po cenach umiarkowanych.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyje uskuteczniam jak najspieszniej.

Ceny umiarkowane.

Kawiarnia.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Również pod jego zarządem

zostaje restauracja w nowo otwartym hotelu (Grand Hôtel pałac Czartoryskich). Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania, obiady, kolacye itp.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Restauracye.

NOWAKOWSKI i MUSZYŃSKI w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuska dobór win wszelkich gatunków.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

KAROL ZAKRZEWSKI, ulica Wiślna Nr. 3, (przedtem Majewskiego). Restauracya pierwszorzędna znana jako należąca do najlepiej renomowanych. — Wina prawdziwe tak oryginalne jakoteż i stołowe. Piwo marcowe okocimskie. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacye, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuję się sumiennie. Ceny najprzystępniejsze.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 17 „DJABŁA" 1887 r.

Mistrz Twardowski

(Do redaktorów warszawskiego »Głosu»).

Widzę że się wam w glowie przewraca i mąci.
To **nowe** czasopismo wasze coś mi trąci
starym jak swiat socjalnym kosmopolityzmem,
choć zręcznie zabarwione niby — patrjotyzmem.
Uczcie się trochę więcej. dowiecie się z czasem,
że bez drzew nie będzie to, co zowiemy lasem,
jak bez rzek nie byłoby nigdy oceanu.
Socjalizm to jest zwrót do bydlęcego stanu.
Pierwej był człowiek — potem rodzina — narody,
Dopiéro społeczeństwo wzrasta z tych rzek wody.
Być socjalistą wprawdzie to bardzo wygodnie;
bo to pysznie, zacisznie i pięknie i modnie!
Myśl zanurzyć w **człowieku** — nie w Pawle lub Janie.
Nie znać, że są Polacy, Francuzi, Hiszpanie.
Pracować dla jakiejś tam **ludzkości** co w chmurach,
nie dla tych co tu jęczą w szatańskich pazurach!
Ostrożnie! gdy się wasza doktryna rozszerzy,
nikt w niepodległość Polski wtedy nie uwierzy.
Nie będą sądzić was o udział w żadnym „buncie".
Z Moskalami na jednym znajdziecie się gruncie.
Gdy zyszczą wolność, własną krwią, własnem żelazem,
może będziem żyć z nimi — lecz nigdy iść razem.
Ale niech nam oddadzą wprzódy to co nasze.
I niech powiedzą. „Ot tak Lasze. Po Dniepr wasze".

Kochany Djable!

Wiesz że nie jestem poetą, tylko czarnoksiężnikiem. Kiedyś, z kotła czarnoksięskiego wypłynął na wierzch załączony tu wiersz. A to tak było: Gdy podkładałem ogień pod kocioł, przyniesiono mi i czytano jakieś nowo złożone, podobno drugi rok już wychodzące, w Warszawie, czasopismo pod tytułem **„Głos"**. Słucham! **„Hydko słuchać!"** jak mówił nieboszczyk pan Podbipięta w powieści Sienkiewicza. Mój Boże! — pomyślałem. Że też to każdy prawie z nas Polaków cierpi męki większe niż Podbipięta, bo on zginął przeszyty włóczniami barbarzyńców, a na nas spadają ostre, często zabójcze, ciosy od własnych rodaków!

W numerze 27 tegorocznym owego chrapliwego **„Głosu"** co też tam popisał jakiś pan Popławski! W sprawie która mu się wydaje **słuszną** chce uprawnić **liberum veto** jednostki przeciw sprawie, która mu się wydaje **niesłuszną** a nawet **„niecnotą". Liberum veto?** A toż i Moskal nie mógłby nam wyrządzić większej usługi, jak dać taką radę. Wszak i Katarzyna II. z Targowiczanami chciała utrzymac u nas **liberum veto!** Ów pan Popławski chce sobie przywłaszczyć **„monopol patrjotyzmu"** jak go przywłaszczyli sobie Stańczyki, zręcznie powstając właśnie przeciw temu monopolowi, aby zamydlić oczy dobrodusznym.

W artykule swoim p. t. **„Krótka pamięć"** p. Popławski wyszydza śpiewanie, jak się wyraża, „zabronionych niegdyś piosenek", drwi z tego że w Krakowie i Galicji noszą kontusze, rogatywki i nazywa to **„komiczną maskaradą"**. A cóż! on chce aby Polacy nosili **paddiowki, armiaki?** czy chce aby śpiewali sołdackie pieśni? jak;

Jegier rostom nie wielik.
Mał da dorok zołotnik.
Toli dieło, toli dieło!
Jegaria, Jegaria.

Dalej, ten **mądry polityk** rozprawia o stosunkach galicyjskich o których tyle wie jak o tem co się dzieje na Neptunie lub Saturnie. Miesza groch z kapustą i porównywa dzisiejszy stan pod względem swobody myśli i druku z **„czasami meternichowskiej cenzury"**. Mowi zupełnie w duchu owego sławnego listu: **„Lettre d'un gentilhomme polonais au prince Metternich"** to jest w duchu margrabiego Wielopolskiego, który także „z patrjotyzmu" a „w imię narodu" mniemając, że ma prawo do wyrażenia indywidualnego zdania do **liberum veto**, chciał położyć całą Polskę pod stopy cara Mikołaja.

Do takich to patrjotów można zastosować doskonałe moskiewskie przysłowie:

Usłużliwyj durak opasnieje wraga.

Z całego artykułu jegomości pana Popławskiego sens moralny taki: Ponieważ w Galicji źle, więc pod świętym knutem byłoby błogo. **Utinam sim falsus vates;** ale taki duch wieje z całego tego czasopisma, jak gdyby zasługiwało na nazwę: **Gołos** a nie **„Głos"**. Jestto może połapka z przynętą patrjotyzmu. Prawią tam takie rzeczy jak n. p. o **„moskalofilstwie"** i t. p. że tylko bardzo życzliwy cenzor może je przepuszczać. Potwarz na młodzież krakowską redaktor powinienby **z pod ławy odszczekać.**

To co **„Głos"** mówi o „prześladowaniu w Galicji Rusinów przez szlachtę polską", jest taką prawdą jak narzekanie carskiego rządu, że „katoliccy księża polscy prześladują prawosławnych". A całe to sprawozdanie napisane tak, że ani **„światyj muczenik"** Naumowicz ani drugi **„muczenik"** Dobrianskoj lepiejby nie potrafili.

Czy ów **„Głos"** jest organem **chłopo-manji** czy nie? w tę polemikę nie wdaję się wcale. Uważam tylko za manjaków, tych wszystkich, którzy z szumnemi słowami: **„postęp"** znajomość **„socjologji"** (ulubiony konik **„Głosu"**) rozprawiają o potrzebie **„oświaty ludu"** nie pytając o to: **jaką** ma być ta oświata? **pod czyim** wpływem? **jacy** mają być nauczyciele ludowi? **jakie** książki rozpowszechniają się między ludem? czy włościanin zna granice ojczyzny swojej **całej** i pojmuje obowiązki względem niej? **Postępowi** socjologowie i „demokraci" wyobrażają sobie, że oświata na tem zależy, aby chłop umiał czytać, pisać i trochę rachować. A nie troszczą się: czy ludowi dają książki z obrazkami opisujące jak „Cara błahodietiela aniołowie z uszanowaniem niosą do nieba" czy **dowcipny** nauczyciel ludowy, jak n. p. na Litwie i w Kongresówce, uczy dżieci następującej piosnki:

Pan Langiewicz wychadił
I pa polski gawaril:
Ach! wy dzieci kochające
Uciekajcie kak zające.

Wybacz, kochany Djable, żem się obszernie o tem rozpisał, ale też dotknąłem najważniejszej u nas sprawy. Z czarnoksięskiego kotła wyszedł mi znowu wierszyk, który jeśli zechcesz umieścić możesz między przysłowiami:

Często żarłoczne wilki chodzą w owczej skórze,
w sukmanie i w sutanie i w pięknym mundurze.
Nie cierpię obłudników, nie cierpię despotów.
Lękam się socjalistów, choćby patrjotów.

Twardowski Magus
w grocie pod Krakowem.

Prawo zwyczajowe.

DO Dra UNGRA.

Zwyczajowych praw obrońca,
Głupstw nagadał aż bez końca.
Na podstawie tych wywodów,
Nie trzebaby żadnych **wrzodów**,
Nigdy goić, lecz zostawić,
Jak bywało i znów dławić,
Jak dławiono, biedne ludy,
I utrzymać wszelkie brudy,
Które setki lat już trwały,
Wywołując jęk niemały.
Przemądrzałe twe wywody,
Już nie znajdą posłuchania,
Bowiem przyszły już narody,
Do innego rozpoznania.

J. Kropiwnicki.

WZORY STYLU.

Do panny Mani bywszej młodszej od państwa z siniej oficyny.

Czy panna Mania znaje, jako prosz panny Mani serce moje ciągiem za nią szlaje sie jak Nikiej, jako bym też panNe manie cześć miał upraszać, by z tem chałnjem (służącym) pana Z pirszego pientra ni słowa niegodała. Tak mnie gromadna żałość za serdce taszczy, że jak stawie samowarczyk a w te strune wzglądam, tak zdzierżyć cześć moja nie może. Nie mogu znać czyli ano panna Mania, na ten manier mówiąc, Może inakcze na mnie szczurytsie, Niżeli na drugi ladajaki służywy. Jaby pannie nakupił przepaść gościńców i rozmaitych rzeczów i wsiakuju sztuku, jakby wiernie znał, że panna mania choce być moją. Panna mania, prosz panny wierzyt bo i nowy szarawary ja sobie wystroił i drugi w zakazie z lepszego towaru. Odpis dożydaje wasz kochanek

Wojciech Wyrwas
takiej od pana kapitana z przeciwka we Warszawi.

Na Kopcu Kościuszki.

Trwalszy nad granit, nad gmachów ściany,
Pomnik ten dłońmi wszystkich stawiany,
Pomnik ten wszystkich skropiony łzami,
Modli: Zmiłuj się Boże nad nami!

Naród, jak jeden mózg w jednem ciele,
Jedną przewodnią myśl miał w swem dziele,
Żaden od ludu, ludów władyka,
Nie miał takiego jak ten pomnika!

Kto żył dla złota, walczył dla sławy,
Nie dla narodu i jego sprawy,
Temu po śmierci, naród rozumnie,
Złoto, miecz tylko składał na trumnie.

Lecz, kto ukochał tę ziemię czarną,
Która rodziła dla niego ziarno,
Kto wespół z braćmi jej pracownikiem,
Temu ta ziemia będzie pomnikiem.

Tego ta ziemia prochy uświęci,
Będzie wspomnieniem Jego pamięci,
Ona pamięci pomnik uściele,
Na miejscu ozdób ojczyste ziele.

Tobie więc wodzu w chwili spokoju,
Coś za tę ziemię stawał do boju,
I której z braćmi tyś pracownikiem,
Ona najlepszym tobie pomnikiem.

Na twym sztandarze nie herb — snop żyta,
Więc na pomniku trawa zakwita,
Kochałeś równo ty wszystkie stany,
Więc wszystkich łzami twój pomnik zlany.

W. K-lina.

Drobiazgi humorystyczne

z teki

POBRATY: MCA:

Przy spisaniu protokułu.

Sędzia. A czem się trudni panska monż?

Pani O. On, proszę pana sędziego, wydaje organ konserwatystów w Warszawie.

Sędzia. (do pisarza) Alstan, schreiben Sie: **Organist** in Warschau beschäftigt...

U plebena.

— Jegomościcku, chciałabyk tyz pszedmowe na pogrzebie nieboscyka...

— Dobrze, moja matko. Ale jakąż to chcecie mieć przemowę? Bo są różne za 10, za 5, i za 2 złr. **Ale tej za 2 złr. tobym wam nie radził.**

— Kumie, powiedzcie ino mi, co to za bestyje te stańcyki, co tyla o nich niektórzy rozprawiają?

— Widzita Bartłomieju. Stańcyki, to są takie tańcyki, co póty ściwiary tańcyły i tańcyły, aż syćko z kretesem przetańcyły i teros musom być lokajami i tsymać sie dworski klamki.

W aptece.

— Któż wam to tę receptę nabazgrał?

— Niek tys panu japtykarzowi nie bedzie markotno, bo tez to te recepte nie doktór pisoł, **ino jeden człowiek.**

W Sądzie.

— Byliście kiedy karani?

— Nie.

— Nie? A przecież tu wyraźnie w aktach zapisane, że za kradzież zegarka byliście na 8 dni aresztu zasądzeni...

— Jo? W imie Ojca i Syna... to złość ludzkiego języka?

— Nie udawajcie, wzięliście cudzy zegarek...

— Jo? Jo nawet nie wiem jak sie brać do zygarka?

— Więc byliście karani...

— Ha! skoro mi pon sędzia nie wierzy, że jo nie był korany, to i jo panu sendziemu nie wierzę, że tam w aktach tak jest napisane. I nik mie nie psekona, bo jo cytać nie umie.

D. c. n.

Pociągi na kolejach żelaznych od 1 Czerwca 1887.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobowy	pospieszny	mieszany	kuryerski
Kraków odjazd:	10·46 rano	9·26 wieczór	10·57 wieczór	7·59 rano
Lwów przyjazd:	9·07 wiec.	5·30 rano	11·15 rano	3·58 pop.

do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:

Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyjazd 8·51 rano; Rzeszów „ 12·07 popołudniu

do Wieliczki { Kraków odjazd 11·15 przed południem; Wieliczka przyjazd 11·59 „ „

pociągi kuryerskie — pociągi osobowe

Kraków odjazd 6·55 rano 9·37 wiecz. — 5·37 rano 9·20 przedp. 3 pop.

Przychodzą do Krakowa:

ze Lwowa:	osobowy	mieszany	pospieszny	kuryerski
Lwów odjazd:	3·50 rano	4·30 pop.	10·24 w nocy	2·05 popoł.
Kraków przyjazd:	2·33 popołud.	5·07 rano	6·48 rano	9·38 wieczór

z Rzeszowa lokalny:

Rzeszów odjazd: 2·32 popołudniu — Kraków przyjazd 8·20 wieczór.

z Wieliczki { Wieliczka odjazd 6·55 wieczór.; Kraków przyjazd 7·35 „

z Wiednia: pociągi kuryerskie — pociągi osobowe

Wiedeń odjazd 12·00 w połud. 9·45 wiecz. — 7·30 wiecz. 8·20 rano

Kraków przyj. 8·48 wieczór 7·25 rano — 9·46 rano 9·50 wiecz.

Z Prus: o godz. 5 popołud. osobowy, o godz. 8·48 wieczór kuryerski i o godz. 9·50 wieczór osobowy.

Z Warszawy: o godz. 9·46 rano osobowy, o godz. 5 popołud. osobowy i o godz. 7·25 rano kuryerski.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

Odznaczone srebrnym medalem zasługi na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1881, tudzież w Marburgu r. 1876, oraz aprobowane przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie. — Srebrny medal zasługi na Wystawie rolniczo-przemysłowej w Przemyślu w r. 1882.

ŚRODKI LEKARSKIE i TOALETOWE

WYROBU

JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

aptekarza „Pod Koroną“ w Krakowie.

Wino chinowe i wino chinowe z żelazem, uznane przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencyach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucnej, po płonicy, dyfteryi, dalej w celu podniecenia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, obrzmieniu gruczołów, w niedokrewności, błednicy, w febrach długotrwałych, zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 zł.

Wino Pepsynowe, cena 1 złr. 50 ct.

Wino Rumbarbarowe, cena 1 złr. 50 ct.

Wino Peptonowe, cena 1 złr. 50 ct.

Wino z nadfosforanem wapna, cena 1 złr. 50 ct.

Syrup balsamiczno-ziołowy, usuwa wszelki długotrwały kaszel, zaflegmienie, duszność, chrypkę, płucie krwią. Cena 75 ct.

Rozczyn „Lerasa“ zawiera w sobie pyrofosforan żelaza i sody, który w niedokrewności, błednicy, osłabieniu całego organizmu, został oddawna przez najsławniejszych lekarzy za środek najlepszy uznany i zalecony. Cena 50 ct.

Pastylki balsamiczno-ziołowe. Usuwają zadawniony i najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie, wyschnięcie w gardle lub krtani. Cena 50 ct.

Pastylki słodowe w kaszlu, katarze po 10 cnt.

Ziółka antireumatyczne i antigośćcowe, czyszczą krew, usuwają zastarzały reumatyzm, podagrę, gościec, darcie, łamanie, bezwładność w rękach lub w nogach i t. d. 10 porcyj 1 złr.

Ziółka karpackie usuwają kaszel długotrwały, katar płuc, astmę, dławienie w gardle, itd. Cena 40 ct.

Extrakt szpilkowy. Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza i t. d. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych, zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach co przyrządzić, zwłaszcza w zimie jest pożądanym. Cena butelki 1 złr. 50 ct. pół butelki 75 ct. Rozpylacz 2 złr.

Balsam zdrowia jedyny środek, uleczający wszelkie katary żołądkowe, zaflegmienia, odbijania, kurcze żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrót głowy. Cena butelki 1 złr. pół butelki 50 ct. Setki świadectw służyć mogą za dowód skuteczności tegoż balsamu, a jedne z ostatnich brzmią:

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dziękując najuprzejmiej Wielmożnemu Panu za przesłanie poprzednią razą Balsamu zdrowia Jego własnego wyrobu tak znakomitego w swych skutkach; upraszam znów o przesłanie mi dwóch flaszek za zaliczką, a zarazem upraszam i upoważniam Pana o ogłoszenie dla szerszej Publiczności z moim podpisem co następuje:

„Ja weteran z r. 1830, mający lat 76, będąc cierpiący na katar żołądkowy i hemoroidy, używałem różnych środków, byłem po kilka razy w Marienbadzie, Karlsbadzie, Franzensbadzie; żadne z powyższych kąpiel tyle mi dobrego skutku nie sprowadziły, co Balsam zdrowia wyrobu WP. Czuję się w obowiązku podać to do publicznej wiadomości, najgoręcej polecając ten zbawienny i nieoceniony środek. Kołomyja 4 Kwietnia 1883.

Z poważaniem *Seweryn Ostaszewski*
żołnierz z r. 1830, pułku Karola Różyckiego.

Szanowny Panie Trauczyński!

Upraszam znów o przysłanie mi trzech flaszek pańskiego Balsamu zdrowia, który otwarcie mówiąc z najlepszym skutkiem daje się używać w katarze żołądka, a co doznając na sobie od trzech miesięcy, staram się również zalecać każdemu z moich znajomych, którzy ulegają tym przykrym cierpieniom.

Lwów dnia 24 listopada 1881 r.

Z poważaniem *Michał Miączyński*
Ulica Ochronek Nr. 8 we Lwowie.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Upraszam o łaskawe nadesłanie mi znów 2 flakonów pańskiego balsamu zdrowia za pobraniem pocztowem. Prawdziwie powinni być WPanu wdzięczni wszyscy cierpiący na katary żołądka za ten wynalazek, bo skuteczniejszego a tak łagodnego środka nie miałem w życiu mojem, ani będąc we Włoszech, ani we Francyi, ani w Prusiech, słowem nigdzie i to donoszę bez przesady. Nawet wody mineralne, ani Hunijady, ani Karlsbadzkie, ani Mühlbrun, ani Sprudel coś podobnego nie czynią, co pański Balsam zdrowia. Już w małej ilości użyty czyni hominem trzeźwym, lekkim, ból głowy znika i codzień staje się zdrowszym, weselszym i silniejszym. Kto nie zna jeszcze pańskiego wynalazku, niechaj popróbuje przez parę tygodni go używać, a potwierdzi to, com doznał sam na sobie

Moszczan d. 31 Października 1881.

Z szacunkiem *Ksiądz Krescenty*
kapucyn w Krakowcu, poczta Radymno

Expelerin, działa otrzeźwiająco na osłabione muskuły usuwa zastarzały reumatyzm, gościec, darcie, ból w krzyżach migrenę, ból głowy, fluksyą, kurcze żołądkowe. 70 ct. i 1 złr. 1 cent. 50.

Antichemicranin. Jestto środek niezawodny przeciw najgwałtowniejszej migrenie, bólu głowy i newralgii. Sposób użycia: Skoro tylko ból głowy nastąpie zażyć należy natychmiast 2—3 pigułek antihemicraninu a w razie potrzeby po upływie jednej godziny używszy znowu 2—3 pigułek ból głowy ustępuje zupełnie. Chcąc się jeszcze prędzej uwolnić od częstokroć gwałtownego bólu głowy, należy równocześnie natrzeć skronie po za uszami a nawet i wierzch głowy Allylem a ból głowy natychmiast ustępuje. Kto periodycznie dotknięty bywa migreną, powinien dla przerwania następnych paroxyzmów jeszcze przez następujące 3 dni do 2 pigułki Antihemicraninu używać, codzień na czczo. Cena flakonu, 1 złr. 80 cent.

Verrucin, płyn niszczący odgniotki: smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10 dni sam później odpada bez użycia narzędzi ostrych. 50 ct.

Allyl, niezawodny środek przeciw migrenie i newralgii. *Sposób użycia*: Zwilżywszy płynem tym watę pociera się takową silne miejsca za uszami, skronie i czoło, a w razie silnego bólu i wierzch głowy kilka razy, a wkrótce najsilniéjszy ból migrenowy ustępuje w zupełności Cena flakonu 1 złr.

Pasta piękności. (Crême de baute). Środek usuwający piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarz, wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa, słowem jestto środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny. Ponieważ nie zawiera żadnych części szkodliwych, przeto z całą ufnością używać ją można. Cena 85 ct.

Mydło toaletowe, złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. 25 ct. *Mydło glicerynowe płynne*, uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe, 60 ct. Jodowe 35 ct. Smołowe 25 ct. Siarkowe 25 ct. Karbolowe 25 ct. *Mydło* na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 ct. *Olejek przeciw głuchocie.* Cena 50 ct. *Proszek niszczący pluskwy, mole, karakony* oraz *wszelkie owady domowe; środek niezawodny.* Flaszka 25 ct. *Puder nieszkodliwy* Blanche i Rouge z puszkiem 1 złr. *Woda kolońska* po 35, 70 ct. do 3 złr. *Pasta do zębów* 25 i 50 cnt.

Woda do ust ochraniająca psucie się tychże, oraz niszcząca woń nieprzyjemną często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 ct.

Regenerateur jest niezrównanym środkiem przywracający siwym włosom kolor pierwotny, wzmacniając takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i kolor połyskujący, nadto niszczy łupież tworzący się na głowie oraz pryszcze lub wyrzuty skórne usuwa. Zaleca się ten płyn dlatego, że przewyższa wszelkie odtąd znane środki o tyle, iż przy innych prawie wszędzie użycie wskazuje, by włosy przed barwieniem myć w sodzie lub mydle a to w celu uwolnienia takowych od tłuszczu; gdy tymczasem używając Regenerateur staje się mycie włosów zupełnie zbytecznem, i przez proste zwilżanie a po części nawet wcieranie płynem tym w włosy takowe po 8—10 otrzymują kolor pożądany, nie farbując nadto skóry lub bielizny, jak to ma miejsce przy wielu innych środkach. 1 złr. 50 ct. 3 złr.

Krople cudowne od bólu zębów: krople te można zakładać na wacie w ząb bolący, nadto natrzeć dziąsło i twarz po stronie bolącej oraz na wacie założyć do ucha a gdy zacznie piec w uchu ból przechodzi natychmiast, również przez wąchanie tych kropli nerw zostaje uśmierzony. Cena 50 ct. *Wata* uśmierzająca ból zębów 15 ct.

Olejek tanino-łopianowy, rano podczas czesania należy olejkiem zwilżać włosy wcierając takowy silnie w skórę a zapobieży się dalszemu wypadaniu włosów, które następuje przez tworzenie się łupieżu, grzybków, wyrzutów skórnych, oraz po chorobach zapalnych, jak zapalenie płuc, tyfusie, wszystkich podobnych przypadkach za pomocą olejku tanno-łopianowego, lub essencyi tanno-łopianowej nietylko, że sie wstrzymuje w zupełności dalsze wypadanie włosów, lecz porost tychże staje się o wiele obfitszym i bujniejszym. Cena olejku 80 cnt.

Esencya tanno-łopianowa. Skutki jej są te same co olejku tanino-łopianowego, lecz różni się tem, że nie zawiera w sobie olejku tłustego, ale że jest to przetwór wyskokowy. Cena 80 ct.

Cudowny plaster krakowski na wszelkie zastarzałe rany i skaleczenia cena 40 ct. *Płyn odwietrzający* zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus i t. d. Cena 50 ct. *Proszek desinfekcyjny*, odwaniający natychmiast 20 ct. *Kit do lepienia szkła* porcelany 50 ct.

Wody lekarskie, przez Świetne Tow. lek. krakowskie uznane i polecone własnego wyrobu nadzwyczaj przyjemne do użycia a o wiele skuteczniejsze od wód naturalnych i o połowę tańsze mianowicie: Woda z pyrofosforanem żelazawym. Woda gorzka przeczyszczająca. Woda litowa, Woda Vichy, Woda Jodowa, Woda Selcerska.

Powyższe środki utrzymują: *w Poznaniu* Mankiewicz apt. *we Lwowie*: Rucker apt. Mussil apt., w Bochni Reiss apt., w Bóbrce Międliński apt., w Brodach Kulak apt., w Budzanowie Jasieński apt., w Chrzanowie Sporysz apt., w Ciężkowicach Zapott apt., w Dembicy Zauderer apt., w Grybowie Tulczycki apt., w Jaśle Palch apt., w Krośnie Pick apt., w Krzeszowicach Rybacki apt., w Łańcucie Schultz apt., w Mielcu Pawlikowski apt., w Krynicy Nitribitt apt., w Przemyślu Ma, szewski apt., w Rzeszowie Kalinowski apt., w Nowym Sączu Jakubowski apt., w Stanisławowie Macura apt., w Tarnopolu Jamrugiewicz apt., w Tarnowie Chodacki apt., Reid apt., w Wadowicach Kurowski apt., w Żydaczowie Bardasz apt., w Szczawnicy Jesierski apt., w Brzeżanach Hausberg, w Przemyślu Mańkowski, w Brodach Inlaender.

Wody mineralne krajowe jakoteż i zagraniczne, oraz ***Apteczki homeopatyczne.***

Na żądanie przesyła się cenniki franco. Zamówienia za zaliczką pocztową.

Pięć medali zasługi i list pochwalny

za niezrównane środki kosmetyczne i toaletowe!!

ANTILENTTILIA

usuwa ***piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,*** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość.— Cena 2 złr.

Woda Fijołkowa

nieporównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki, pory. Twar odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

Magnolina

skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem ***MAGNOLINY*** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. ***MAGNOLINA*** usuwa ***czerwoność nosa,*** niszczy ***wągry*** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 centów.

Woda lwowska odznaczająca się przyjemnym, długotrwałym zapachem, ma obszerne zastosowania w damskiej toalecie, flakon złr. 1·50, pół flakonu 80 c.

Wodę kolońską przednią — flakon cent. 25, 50 i zł. 1 najprzedniejszą (potrójną) flakon ct. 40, 80. złr. 1·50.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone Jaśminowa, fiołkowa opoponaks Chypr. heliotrop hiacynt, konwalia, róża i t. p. od 35 cent. do 3 złr. flakon.

Wodę lewandową lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50, 70, 90 cent. i złr. 1·50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon 50 centów i 1 złr.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

Pudr książęcy biały

est prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera żadnych metalicznych pierwiastków przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — Cena pudełka 1 złr.

Pudr książęcy

cielisto-różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek i brunetek, po 70 ct. 1 złr. 20 ct. i 1 złr. 60 ct.

KREM ORJENTALNY BIAŁY

cielisto-różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek nadaje twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość. Twarz martwa pokryta bruzdami, nierówna, szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. — Cena 1 złr. 20 ct.

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękne kolor. — ***PILIPTON*** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. Cena flakonu 1 złr. 50 cent.

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia do wytwarzania i porostu włosów pubudza. Miejsca wyłysiałe pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 cent.

NIGRETINA

wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. Cena 1 złr. 3

Jan Ihnatowicz,

magister farmacji i chemik sądowy.

Nabyć można we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 3, w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

KOKSU NASZEGO

w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych, sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli

po cenie **40 centów** za centnar cłowy
(80 centów za 100 Klg.)

Na żądanie dajemy koks maszyną łamany i odstawiamy do domu. **Zarząd gazowni miejskiej.**

(NADESŁANE).

Wyszedł z druku Adolfa Reifa **Kalendarzyk polski w Paryżu,** złożony z 168 str. in-18, obejmujący: Przedmowę; — Kalendarzyk dni i świąt całego roku; — Adresa Polaków: 1° w Paryżu 2° na prowincji Francji, 3° za granicami Polski. — Spis zmarłych Polaków i Polek za granicami Polski z ostatnich czterech lat. — Stowarzyszenia i Zakłady polskie w Paryżu i za granicami Polski. — Spis dzienników polskich za granicami Polski. — Różne użyteczne wiadomości; ogłoszenia. — Cena fr. 2. z przesyłką 2 fr. 15 cent.

Sprzedaje się w drukarni ADOLFA REIFA 3, rue du Four, à Paris.



LECZENIE GŁUCHOTY

SZTUCZNE BĘBENKI dyplomowane, **NICHOLSONA** leczą albo przynoszą ulgę w GŁUCHOCIE z zakiejby przyczyny nie pochodziła. Dzięki tym przyrządom otrzymano najbardziej zadziwiające przykłady wyzdrowienia. Posyłając 25 Krajcarów w markach pocztowych otrzymuje się franco illustrowaną broszurkę złożoną z osiemdziesięciu stronnic i zawierającą ciekawe opisy prób robionych w celu leczenia GŁUCHOTY, a także listy rekomendacyjne Doktorów, Adwokatów Wydawców i drugich osób godnych zaufania które zostały wyleczone przy pomocy tych BĘBENKÓW, i głośno je zalecają: *Adressować listy:* **J.-H. NICHOLSON, 4, ulica Drouot, PARYŻ**

WILLA

we wsi Zwierzyniec, Nr. 22,

w pięknym położeniu na wzgórzu.

nie daleko mogiły Kościuszki, z rozległym widokiem, mająca 7 pokoi, kuchnię a oprócz tego budynki gospodarskie w dobrym stanie i 5 morgów gruntu w jednym kawałku,

jest z wolnej ręki do sprzedania lub wydzierżawienia.

Wiadomość na miejscu lub w Krakowie przy ul. Floryańskiej Nr. 39, I piętro.

ŻADEN TAJNY ŚRODEK!

Od lat 10 uznany.

DLA CIERPIĄCYCH NA SŁUCHU!

którzy mają **szum, szelest lub kłócie w uszach, płynienie z uszów lżejszą lub cięższą niedosłyszalność,** jako też **czasową głuchotę bez względu na przyczynę z której to cierpienie uszne powstało** (jeżeli głuchota lub niedosłyszalność nie są od urodzenia lub, jeżeli błona bembenkowa nie jest uszkodzona) **nie ma dotąd żadnego lepszego środka na powyższe cierpienia uszne od prawdziwego nie zfałszowanego a wynalezionego przez** lekarza sztabowego i fizyka olejka słuchowego:

Dr. G. Schmidt's

GEHÖR-OEL,

czego tysiące poświadczeń i podziękowań rzeczywiście uleczonych dowodzą. (Tylko prawdziwy z marką ochronną) Cena za flaszkę wraz z opisem zastósowania 2 złr. **Główny skład: C. Haubner's Engel-Apotheke in Wien I. am Hof 9 Iglau u aptekarza B. Inderka, pod białym aniołem — Graz Apoth. J. Purgleitner, Prag** Apoth. **Jozef Fürst, Reichenberg i B.** Apoth. **V. Ehrlich w Krakowie u aptekarza Edwarda Radlera.**

KSIĘGARNIA

J. K. ŻUPAŃSKIEGO & K. J. HEUMANNA

w Rynku głównym (Pałac Spiski),

utrzymuje na składzie najświeższe nowości polskie, niemieckie, i francuskie ze wszystkich działów literatury i rozsyła takowe do łaskawego przejrzenia.

Niemniej utrzymuje wielki wybór książek do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych po umiarkowanych cenach.

Poleca dalej dzieła illustrowane odpowiednie na upominki oraz książki dla młodzieży.

Przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową na wszystkie czasopisma, wychodzące tak w kraju jak też i za granicą, odsyłające Szanownym Abonentom miejscowym takowe do domu bez żadnej dopłaty.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Katalogi na żądanie franco.

FABRYKA

WÓDEK ZDROWOTNYCH

Jaśnie Oświeconego

Księcia Maurycego Montlearta Saxe Courlande i Sp. w Izdebniku,

poleca swoje wyroby jako to:

wódek słodkich Jarzębinki i Koniferynki i wódki niesłodzonej Jarzębiaku (Cognac aux Sorbes).

Badanie chemiczne tych wyrobów przeprowadził Wny pan Dr. Medycyny Aleksander Stopczański, profesor chemii lekarskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. — Na podstawie tego badania uznane zostały **wyroby fabryki Izdebnickiej:** Jarzębinka, Koniferynka i Jarzębiak, jako prawdziwe **dobre fabrykaty** tak pod względem swych właściwości, jako też pod względem sposobu przyrządzenia.

Poczuwamy się do obowiązku przestrzedz Szanowną Publiczność, że pojawiają się w handlu wyroby, szczególnie pod nazwą „Jarzębinka“, które zawierają przymieszkę rozmaitych korzeni i ingredyencyi wątpliwej wartości.

Etykiety na butelkach wódek Izdebnickich są zaopatrzone herbem Jego Wysokości Księcia Montlearta, żaś kapsle na korkach ochronną marką fabryczną.

Wyroby nasze dostać można w Krakowie w sklepach pp. Biasion, Feintuch, Hawełka, Mikuszewski et Zygadłowicz i Wentzel, oraz w restauracyi p. Bogusiewicza i p. Pajączkowskiego w resursie.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne.*** ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki.*** ***Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkie rodzaju ***Bakalie.*** ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy:*** francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Sery*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

JAN BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: **cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wybór portmonetek.**

Kręgle, Kule, Krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy.

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

IGNACY RAJAL

w Krakowie, Rynek gł. linja A-B Nr. 41,

poleca swój bogato zaopatrzony skład

WSZELKICH MATERYAŁOW na MEBLE,

AKSAMITY D'UTRECHT,

Adamaszki, Plusze jedwabne Bourrety, Kretony etc.

DYWANY SALONOWE,

angielskie, braxelskie i persko-smyrneńskie.

Dywany metrowe do wyścielania pokoji,

DYWANIKI przed i nad ŁÓZKA.

SERWETY,

KAPY i KOŁDRY FLANELOWE we wszystkich jakościach.

Chodniki z wełny kokosu i jutty.

Portiery w różnych deseniach

jak również firanki białe oddzielne.

WIELKI WYBÓR DYWANÓW

smyrneńskich i tureckich.

NAJWIĘKSZY SKŁAD TAPET (OBIĆ)

WILHELMA FENZA

w Krakowie, Rynek gł. L. 9 wprost kościoła Św. Wojciecha,

POLECA

wielki wybór obić krajowych i francuskich,

również podejmuje się roboty tapicerskiej w najszerszym zakresie

i oklejania pokoi zacząwszy od małych i tanich do całych mieszkań i apartamentów,

ręcząc za najnowszy i najwybredniejszy gust w wykonaniu.

HOTEL EUROPEJSKI W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych,** stajnie, wozownie. **Restauracyja** w miejscu. Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej — zaś **miesięcznie** po cenie **od 5 złr.**

„CONCORDIA"

PIERWSZY i NAJSTARSZY KRAKOWSKI

Zakład Pogrzebowy

J. K. PĘKALSKIEGO

ulica Zwierzyniecka Nr. 32

bogato zaopatrzony we wszystkie przybory pogrzebowe.

Ceny przystępne.

Telegramy: „CONCORDIA" Pękalski, Kraków.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki sklad bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stolowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $\frac{1}{2}$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męsk e i dam. za 6 par złr. 1 80 do 2.

$\frac{1}{2}$ ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.

$\frac{1}{2}$ ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

$\frac{2}{2}$ ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo $23\frac{1}{2}$ metr.) dobrego ***płotna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo $23\frac{1}{2}$ m. m.) $\frac{4}{4}$ i $\frac{4}{5}$ szląskiego ***płótna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 ***sztuka*** (63 łokc albo 39 m.) $\frac{5}{4}$ holendersk. ***weba*** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m.) $\frac{9}{8}$ i $\frac{5}{4}$ ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.

1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.

1 ***sztuka*** $\frac{3}{4}$ lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od $\frac{8}{4}$ do $\frac{10}{4}$ i $\frac{16}{4}$ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3 20.

Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr, 2·50 do 3·50.

Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50. 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·30.

Koszule mężkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mężkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach·

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER 1 Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie

„DJABLICA“.

Cena 12 ct. Kraków, dnia 10 Września 1887. Cena 12 ct.

MONOLOG.

Kiedy w hotelu już zajmiesz numerek,
Wkrótce się zjawia Żorż, Kuba lub Berek,
I meldunkową kartę ci przynosi,
Byś się w nią wpisał. Mnie nikt tu nie prosi,
Bom przyleciała w ścisłem incognito,
Na tę Wystawę — lecz widząc, żeby to,
Z różnych powodów mogło przykrość sprawić,
To tym, to owym, wolę wprost objawić:
Żem jest **Djablica** — że z piekieł przychodzę,
Że różne rzeczy słyszałam po drodze
O tej Wystawie — że niejedna gęba,
Chwyta ją, gryzie — nie żałuje zęba;
Lub jak bajbardzo traktuje przez nogę...
Za co? dla czego? zrozumieć nie mogę!

Moi panowie! skorom wam już rzekła,
Żem jest Djablica, że wędruję z piekła,
Pewnie myślicie: Ach! stara, poczwara,
I chcecie krzyknąć: Od morałów wara!“
Otóż wam powiem: nie sądźcie z pozoru!
Jestem prześliczna pod słowem honoru,
Smukła jak łania — z oczkami takiemi,
Jak owa piękność z którą to na ziemi,
Mój mąż niedawno poprztykał się nieco.
Mówię wam o tem dla tego jedynie,
Że z pięknej buzi i żółć miodem płynie
I każdy słucha choć z niej wióry lecą...
A ja chcę rzeknąć z niekłamaną grozą,
Że... lecz miast wierszem, powiem dalej prozą:

Jego Djabelska mość mój pan małżonek jest czasami wielki safanduła. Po pierwszych dniach Wystawy przywędrował on do piekieł jakoś nie swój. Zaraz dostrzegłam iż mu coś na śledzionie leży — i ukradkiem bez jego wiedzy swisnęłam na ziemię. Obejrzawszy Wystawę i zewnątrz i wewnątrz znalazłam to, czego się znaleść nie spodziewałam wcale. Wygląda pięknie!

Co o tem wszystkiem powie pan małżonek to jego rzecz — a ja mówię, że przyjemnego bardzo doznałam wrażenia

Nie znam tego waszego Fausta i powiem wam otwarcie, że sympatyzuję z opinją jego przeciwników — ale każdemu powinno się oddać to, co mu się należy.

Dzieła podjętego dokonał on znakomicie. Wystawa jest! a zważywszy z jakiemi trudnościami, wśród jakich okoliczności przyszło mu walczyć, to każdy przyzna, że zasługuje on na wysokie moralnej wartości wynagrodzenie, jakiemby w tym razie było: szczere uznanie tej jego zasługi, przez wszystkich tych, którzy mu są nieprzychylni z jakichkolwiek bądź powodów. W różnych miejscach słyszałam zdania tak niesprawiedliwie lekceważące wystawę, że mi na myśl przyszły słowa w owym waszym „Berku zapieczętowanym“: „E! to nie tak jak w Pariziu“! Powiadają jedni: „To nie warszawska!“ powiadają drudzy: „Gdzie jej się równać z lwowską!“ Jest, w tem gadaniu nieco zaściankowej a dużo stołecznej próżności... lecz gdyby i tak było — czyż dla tego krakowska przestaje być **Wystawą polską?** Czyż nie zasługują na uznanie ci, którzy z taką ochotą odpowiedzieli wezwaniu? Czy praca ich nie powinna wzbudzić uszanowania — zważywszy ogólną biedę dzisiejszą, która setnym wystawcom wały przeszkód stawiała? Czyż godzi się zaproszonym do chaty czysto wybielonej, miast usiąść z braterskiem uczuciem za stołem — krytykować drewniane naczynia lub gliniane garnki gospodarza, gdyby nawet dajmy na to tak było w tej chacie — a krytykować dla tego, że się bywało w gościnie u jakiego modnego pana?

Wystawa krakowska jako Wystawa krajowa z ogólnego punktu widzenia wzbudza uczucie szacunku, a niejedne jej szczegóły podziw lub uwielbienie, za artystyczną doskonałość wyrobu. Są tam przedmioty, które mogą się śmiało znaleść na powszechnych wystawach, a misterne robótki rąk kobiecych i dziewczęcych, napełniają umysł wzruszeniem, pełnem rozkoszy, że te bodaj czy nie arcydzieła w swoim rodzaju: są owocami pracy zdolnych cór Polski.

Jednem słowem wystawcy sumiennie wywiązali się z swych zadań — wszędzie widać mozoł i zapał szlachetny — wszędzie widać, że to są ludzie czujący godność swojego zawodu. Czyż w nich należy przyduszać tę szlachetną iskrę, która błyszcząc talentem, obiecuje w przyszłości stać się ogniskiem krajowego przemysłu, dzielnie z obcymi rywalizującego?

Nieodzownie potrzebna zachęta — ma rozmaite po temu środki. — Odznaczenia grają ważną rolę. Wielkiej baczności wymaga udzielanie nagród. Szafowanie srebrnemi medalami dla tego tylko, że się je ma do rozdania, jest zgubnem szafarstwem, albowiem w jednych obudza zarozumiałość a w drugich zawiść i zniechęcenie.

Udział publiczności w nabywaniu przedmiotów wystawionych na sprzedaż — jest silnym bodźcem do dalszej pracy a zarazem i niejednemu wystawcy, jest on pomocą potrzebną jak woda rybie. Więc każdy zwiedzający wystawę powinien z oszczędnością swoją zrobić chwilowy rozbrat — powinien według możności nabywać bądź to bądź owo. Będzie to przyczynkiem chwalebnie uzupełniającym powodzenie Wystawy.

Tyle na dzisiaj! Więcej powiem może
Jeżli z Sukiennic powrócę w humorze,
Jeżli jak mówi nasz kmoter Boruta:
Jest tam wystawa tak świetna i suta
Jakiej tysiączne oczy nie widziały..
A w świetle, które ten sam blask wspaniały,
Roztacza; jak i naszych piekieł słońce,
W obec Bożego słońca, wiecznie drżące!

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Chwila obecna.

Afganistan. Ciągłe cugi, dalibóg ani plaster angielski, ani moskiewski dziegieć nie mogą mnie uchronić od domowej fluksji.

Belgia. Wojna o śledzie. A więc śledziem „Anglika, śledziem" go!...

Bułgarya. Gadaj mu tam, a kładź piątkę, dopóki moskale szukają rubli dla Erenrotha możemy sobie pohulać.

Dania. Ostrożność nie zawadzi, zwłaszcza, że mamy zięcia u siebie.

Francja. Myślicie, że się kogo boję, oho zobaczycie, niechno tylko rak świśnie.

Irlandja. A, dere szwarcyjures, a ganef, a rabuśnik der Salisbury!

Prusy. Cacy dzieciuchny, cacy, Warzyła myszka jagiełki, temu dała, temu dała. a temu łebek urwała.

Rossja. A nu ka... Ja tiebié Koburg dam, poczekaj, tylko niebędzie nikogo w Europie.

Rzecz pyszna.

Na świecie jest wcale ładnie,
Nawet dobrze jest na świecie;
Wszystko idzie gładko, składnie,
Jakby w cyrku lub balecie.
A że tam na ludzkie chęci
Los zastawia czasem sidła,
Łatwo z nich się człek wykręci
Ale... trzeba smarowidła.

Rzecz to świetna, rzecz to znana
Nawet więcej — rzecz cudowna,
To arkanum, nad arkana,
Wcale zwięzła i wymowna.
Cudów zawsze dokazuje,
Niby laska czarodzieja
Dziś też wszędzie się smaruje,
Smarowidło — ot idyja!

Czego dzisiaj jest nie można...
Wszystko można, ale trzeba:
Posmarować — rzecz nie zdrożna,
Bo to masło jest do chleba.
Tu mniej trzeba, tam zaś więcej,
Jest to względne co dla kogo
A ileż to dziś tysięcy,
Tym sposobem żyje błogo.

Maść ta znana z zagranicy,
Niezawiera wielu części
Mylnie mówią też fizycy,
Że tkwi w kiju albo w pięści!
Biedna czuje coś hołota,
Lub też słabych ludzi szereg,
Lecz środek ten: kawał złota,
A najczęściej to papierek.

W użyciu zaś jest najlepiej,
Aplikować go na dłoni,
Tu najlepiej się przylepi
I pasuje pysznie do niej.
W skutkach zawsze znakomity,
Środek ten uniwersalny,
A czem więcej jest użyty,
To tem więcej kapitalny.

Nikt nie wierzy dziś w mamidła,
Myśl nie lata szlakiem ptaków,
Ten kto nie ma smarowidła
Nie wart jest dziś funta kłaków!
Tylko smaruj — wnet na świecie
Los przychylny ci się stanie,
Smaruj — choć sam na swym grzbiecie
Czujesz tęgie smarowanie.

Gwizd.

W gimnazyum w Łowiczu.

(Autentyczne).

— A szto pan dobrodiej powie?

— Chciałem panie dyrektorze oddać syna do gimnazyum.

— A pan dobrodiej dwaranin?

— Tak jest z dziada i pradziada jestem szlachcic.

— Haraszo! A skolko pan szlachcic majet służanek?

— Dwie. Dlaczego pan dyrektor o to pyta?

— Niczowo! A ile pan dobrodiej pokojow zajmujet?

— Trzy. Ale proszę pana, chciałem, żeby mój syn zdawał egzamin.

— Haraszo!.. A szto gaspadin dwaranin kuszajet na obiedy?

— Potrawy.

— Da, ja znaju! — tolko kakoje potrawy?

— Rosół, sztukę mięsa...

— Mięso w każdy dień — a w piatok?

— Ryby... ale na prawdę dla czego się pan dyrektor o to wypytuje?

— No, widisz pan dobrodiej teraz taki cyrkular wyszoł od pana ministra óświaty — szto my egzaminujem nie dieti, tolko rodicow a kak rodice nie szlachta i nie kuszajut miesa — kak sut bidnaja drań, ponimajet pan dobrodiej — no to ich syn pajdiot won — musi wot byt' krugom durak kak nasz brat kacap! Znajetie gaspadin? teraz takaja cywilizacja w Rosji nastała.

Miłość małżeńska.

— Straszliwie młodo ludzie się żenią,
Drwi z czasu mężka młódź i niewieścia;
Proszę cię sam znam parę małżouków,
Co razem liczą latek dwadzieścia!
— Ech, chyba bajka! Czyż kto na świecie,
Mógł o małżeństwie słyszeć gdzie takiem?
— Fakt! Ona wiosen ma **dziewietnaście**,
A on jest w wojsku... jednorocznikiem!

SPROSTOWANIE.

Niniejszem prostujemy krążącą wśród ulic Warszawy wiadomość, jakoby pan jenerał Hurko wstąpił do cyrku Salamońskiego.

Zbadawszy rzecz tę w samym zamku u źródła, ze smutkiem dowiadujemy się, że zamiaru swego zaniechał z powodu, iż ulubiona jego świnia nie jest przez niego tresowaną wcale, przeciwnie, ona jego samego tresuje.

Cieszcie się clowni, poważna konkurencya jak dotąd jeszcze was ominęła.

Smuć się krakowska publiko — bo tej znakomitej świni odniechciało się jechać na Wystawę twoją.

Kuplet do podróży po Warszawie.

Pon Wannowski
Z łaski boskiej
Przyjechoł psio para;
Duzo znacy,
Bo sobacy
I ceko na cara.
Wojsko liche
Chla artychę,
Giwerą źle włada;
Brak porządku
Bo w żołądku
Głodowa parada.
Mówią z boku —
W Białymstoku
Pripiok pułkownika.
Więc już z wprawą,
Pod Warszawą
I na Hurce bryka.

Kubuś.

W WAGONIE.

(Autentyczne).

— A to masa dziś jedzie osób!

— Da, a kuda oni jedut?

— Do Mławy.

— A tam szto takoje?

— Jakto, jesteś pan kapitanem i nie wiesz?

— Razwie tam bał kakoj?

— Nie, zaćmienie słońca.

— Jej bohu nieznał, ja że żywu w Nowogieorgiewskie.

W SZKOLE.

— Oto syn mój panie profesorze,
W trzeciej klasie śmiało zasiąść może!
— Ba, czy umie czego wymagamy,
A właściwie nie my, lecz programy?
Czyli umie czytać, pisać trochę,
I rachować? — O! pytanie płoche,
To na wiek swój mądry jest i kwita:
Matce pysznie **pater noster czyta**;
Gdy go dłoń ma za ucho pokręci,
Dobrze **wpisze** to sobie w pamięci;
I choć nieraz groźby go przestraszą,
Zawsze **liczy** na łagodność naszą!

W sąsiedztwie.

— Co się ty Icek wdajesz w konszachty z moskalami — zobaczysz, źle na tem wyjdziesz — bo to naród dziki.

— Ny, proszę wielmożnego dziedzica, jaki un dżyki, kiedy z ręki bierze.

EPITALAMIUM.

Toć wiecie kto pan Hurko — chłop niewielki wzrostem
Co władzy w prywislanskim kraju nadużywa,
Wysoko prewoschodnyj chociaż jest prachwostem,
Zdobią go lenty, chresty i kacapska grzywa.
On w prywislańskim kraju pan życia i śmierci:
Podgryzdał sia — i Polak wnet na Sybir leci,
Kiwnął — wnet knechty rąbią człowieka na ćwierci,
Bo rad słucha jak jęczą polskiej ziemi dzieci.
Wielki, wspaniałomyślny — dla swych adjutantów,
Toć Pawłow i Wołkonski na dwóch łapkach chodzą,
Protektor apuchtińskich wszelkich obskurantów,
Którzy żywot cnej Maryi Andrejewny słodzą.
Więc go znacie... on tedy, co się wielkim mieni,
Skazał prasę warszawską na karę, jak wiecie —
I czekał, aż do niego przyjdą pokrzywdzeni,
Prosić łaski — to zwykłe na moskiewskim świecie.
Lecz nie poszli... choć niesłusznie, jednak karę płacą,
Milczeniem go pogardy pozbywszy wzgardliwem.
Niech się nażre krzywdziciel ciężką naszą pracą,
Aż się z prawem sam spotka więcej sprawiedliwem.
Ta pogarda milczenia Polaków go gniewa,
Przyprowadza go pono nawet — do wściekłości,
We śnie nie ma spokoju, jakieś wizje miewa.
Aż Marja Andrejewna na niego się złości.
Niech się pieni, spokojny człek go się nie zlęknie,
Ni go wzruszą udane, być może rozpacze.
Może z złości tej Hurko naprawdę i pęknie,
Niech go płacze pies — mało — niech go Tanti płacze!

NA WYSTAWIE.
(Autentyczne).

Znawca I-szy. A!... to wynalazek! (zachwycony młockarnią w ruch wprawioną).

Znawca 2-gi. Rzeczywiście! Nadzwyczaj mnie to interesuje!

Znawca I-szy. Rzecz praktyczna w całem tego słowa znaczeniu!

Znawca 2-gi. Tak, tak.... Tylko nie wiem do czego to służy.

Znawca I-szy. Ja także nie wiem.

W pawilonie głównym.

— Oglądałeś wczoraj bydło?

— Nie, bo ja dopiero dzisiaj jestem tu po raz pierwszy.

— Żałuj! Imponujący przedstawiał się widok! Niektóre okazy byłyby ozdobą peszteńskiej Wystawy!

— Ej, ja w mieście codzień widuję tak świetne bydełko, żeby go Paryż mógł Krakowowi pozazdrościć.

— Co gadasz! jakie były byki...

— Mój przyjacielu, ja ci na linji A-B pokażę takiego byka, któremuby rady nie dał najsławniejszy hiszpański Trocadero.

W stajni.

— Mamusiu czy to jest krlowa?

— Krowa szwajcarska.

— Aha! to to dlatego jest taka grluba ta moja bona szwajcarlska.

Przed wystawą Meiznera.

— Jaki to piękny wyrób — jak gustowne powozy!

— Czy pani panno Heleno jechała kiedy **statkiem?**

— Żartujesz pan chyba — przecież ja zawsze jeżdżę tylko z **tatkiem** i mamcią.

Przed wystawą kwiatów.

— A! Ten ogrodnik zasługuje na uznanie.

— Mamusiu! dla czego naszemu fikusowi tak liście usychają?

— Sparalizowało go w skutek przeciągów — mówił ogrodnik.

— To niech go doktór nasmaruje tym **pain expellerem,** którym mamusi ramię smaruje codzień.

— Cicho bądź — nikt cię o radę nie pyta.

W cukierni.

— Kawa wyborna!

— Lody znakomite.

— Ale jak pusto na wystawie — aż żal wystawców, którzy sobie na taką obojętność niczem nie zasłużyli.

— Jest to winą komitetu!

— Komitetu?

— A tak. Powinni byli zaprosić do swojego grona właściciela Parku krakowskiego. Musi to być człowiek z głową bogatą w pomysły, a pełen energji. Tylko uważaj jak on umie coraz innym programem zaciekawioną ściągać publiczność!

— To prawda! Te naprzykład sztuczne ognie z przeszłej niedzieli w podziw mnie wprawiły. Jeszcze nic podobnego Warszawa nie widziała!

— Ta bitwa pod Racławicami to istne miraculum. Wojskowi się zachwycali.

— A Głowacki na armacie wśród ognia? — nec plus ultra!

— Jak się zowie ten pyrotechnik?

— Mądrzykowski!

— Ten człowiek to skończony artysta w swym zawodzie — wart złotego medalu!

— Słyszałem, że wszystkie te sztuki są jego własnego pomysłu!

— A tak. I proszę cię żaden z miejscowych dzienników nie pisnął słówka o tem przedstawieniu, chociażby tylko ze względu na ową bitwę racławicką, która i oryginalnym pomysłem i pysznem wykonaniem powszechny wzbudziła podziw!

Sztuczne kwiaty.

— Jakież to prześliczne kwiaty mój tatku!

— Paryzkie moje dziecko.

— Nie panie! to nasza krajowa praca!

— W istocie? Maniu to praca twoich rodaczek. Czy ci się podobają?

— Ach tatku — to mnie bardzo cieszy! Kup coś tateczku. Co swoje to wspierać trzeba....

— To prawda moje dziecko. Jest to obywatelski obowiązek — i widzisz, że ja gdzie mogę — gdzie kieszeń pozwala kupuję. Wybieraj i tutaj co chcesz....

— Co ja widzę!... Tateczko, najpierwiej tę śliczną różyczkę....

— Dla czego?

— Patrz! W niej wizerunek mojego najdroższego kochanka!

— Co? Mickiewicz! To dobry pomysł!

— Na pierwszy bal tateczku na który mnie wprowadzisz — w tę różyczkę się ustroję!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z POLITYKI.

Bądź głupi tak jak but,
Łapownik bądz i płut,
A dzierżyć w ręku knut
Dla Niemców będziesz gut....

Dyplomata moskiewski.

Druk i nakład W. Korneckiego w Krakowie.

Wystawa krakowska.



Faust: Ja to zrobiłem!.. jakżem z dzieła dumny!
Ach!.. gdyby potem strzaskać te kolumny...

„DJABLĄTKO".

Cena 12 ct. — Kraków, dnia 24 Września 1887 r. — Cena 12 ct.

Węgrzy w Krakowie.

1.

„Ach do djabła (zawołacie) cóż za awantura!
Czy z djabłami się rozbiła w piekle skuta ktora?
Za Djabłem przyszła „Djablica" stara sekutnica
A teraz znowu „Djablątko" do nas się przemyca"?
Tak panowie, ja „Djablątko" dziecko mojej mamy
Imci Pana Lucypera honorowej damy. —
I synalek najmileJszy Imć pana Boruty,
Więc z krwi polskiej z polskiem sercem — wdziawszy [kontusz, buty
Przypasawszy karabelę wymknąłem się z piekła,
Na wieść samą, że krakowska miejska Rada rzekła:
Ażeby Pan Baranowski z Imci panem Weiglem
Popłynęli z deputacji rozwiniętym żaglem
Do Madjarów by ich prosić na waszą wystawę!
Odetchnąłem pełną piersią, a oczy ciekawe
Patrzą rade na Sokołów tych krakowskich zuchów...
I na ludek chcący uczcić zakarpackich druhów...
Mamę moją puszczam w trąbę, a sam gdzieś w ukryciu
Będę śledził, czy się wszystko nie skończy na piciu!

2.

Jadą Węgrzy do Krakowa z okrutną paradą
Pan **Szlachtowski** wąs smaruje węgierską pomadą.
Wąs smaruje i pas wiąże, ale strach go bierze
Bo stańczyki wciąż mu w uszy szepcą o cholerze.
Pan **Centimetr** w tem szeptaniu idzie jak najdalej:
„A nuż Węgier (mówi) ogniem Krakowian rozpali?
Nuż patryotyczny ogień podłoży nam w mieście
I zaczną się takie burdy jak się działo w Peszcie?
I wznieci się zapał taki, że i straż pożarna
W obec tego co się stanie będzie słaba, marna"?
Tego boi się prezydent a więc strach go bierze
Wąs smaruje, ale myśli ciągle o cholerze.
Kubuś milczy — ciągle tylko śledzi w barometrze —
Czy deszcz będzie, czy ocieplí jeszcze się powietrze,
Czy dla Węgrów zjedzie szlachta bo dzisiaj dla niego:
Jest Wystawy powodzenie; alfą i omegą.

3.

U Hawełki i Biasiona, Wenzla, Fuchsa, Miki —
Cała służba trzyma w rękach węgierskie słowniki,
I uczy się na gwałt słówek — krótką mając metę,
Wciąż powtarza: Isten, Elien, Basam-teremtete.
I by uczcić braci Węgrów wydobywa z kosza
Sławnego pogromcę ludu Huniad-Janosza.

4.

Węgier Polak dwa bratanki — z tą różnicą ino,
Że myśmy wam krew dawali — wy nam tylko wino.
Płaciliśmy wam za wino dukatami suto,
To też gdyby nam żołądki mosanie rozpruto
I wylano wszystko wino cośmy go wypili,
Od Bolesławowych czasów, aż do onej chwili,
To byłaby z tego rzeka większa od Dunaju —
I byłoby morze większe od naszego kraju —
Więc gdy tyleśmy wypili wina — nie dziwota,
Że wy dziś bogaty naród... no, a my hołota.

5.

Przyjechaliście odwiedzić ten Piastów gród stary
Więc „Djablątko" woła z ludem: Elien Madjary!
Lecz pomnijcie, że Polacy listki z sławiąn wieńca
Więc gdy ściskasz się z Polakiem nie deptaj słowieńca!
Węgier Polak dwa bratanki a Polak z Słowakiem
Więc gdyś dla nas Węgrze bratem, bądź i dla nich takim.
Elien Madjar! niechaj żyje brat Węgier dowoli
Lecz niech także braciom naszym czem są, być pozwoli.

6.

Może tu ktoś za te verba rzeknie: „Czy cię licho!"
Któż dziś takie rzeczy gada, cicho! malcze cicho!"
Ja się tem nie zrażę wcale — bo to rzeknąć może
Stańczykostwa duch obłudny — więcej nikt broń Boże.
Za złe tego mi nie weźmie żaden Węgier prawy
Jeśli przybył tu nie tylko dla samej Wystawy
Lecz i dla uścisku ręki — które w imię Boga
Muszą wraz pójść na **niedźwiedzia**, na wspólnego wroga!
Więc „elien" im i prawdzie — a kogo strach zbiera
Temu wołam: Niechaj żyje krakowska cholera!

DJABLĄTKO.

Sprawozdanie z wystawy sztuki.

Wystawa była tak świetna — artyści w dziale rzeźb i obrazów tyle znakomitych nadesłali produkcyj, że jury były w prawdziwym kłopocie, którego wyróżnić. Poradzono sobie więc w ten sposób, że wrzucono do kosza jednego: medale, honorowe dyplomy, listy pochwalne, a do drugiego nazwiska wszystkich artystów, wymieszano doskonale w jednym i drugim koszu — następnie dwom członkom jury zawiązano oczy i kazano im wyciągać na los szczęścia z jednego kosza: dyplomy, medale, listy, a z drugiego: nazwiska artystów. Ślepemu więc trafowi a nie żadnym osobistym sympatyjom, protekcyjom, etc. przypisać należy, że artyści tacy jak Kozakiewicz, Buchbinder; Krudowski, odznaczeni medalami złotemi na europejskich wystawach — tutaj otrzymali zaledwie bronzowy na równi z początkującymi uczniami szkoły Matejki. Ci zaś, którym się przypadkowo dostały dyplomy honorowe mogą sobie z całą skromnością powiedzieć: niezasłużeni my, ale szczęśliwi!

Także przy architekturze
Były w jury spory duże:
„Damy dyplom tu zasługi,
To obrazi się tem drugi,
Damy temu — no to znów
Obrazi się ten i ów.
Aż słodziutki jeden człek
Wstał i takie słowa rzekł:
Albo nie nagradzać wcale,
Albo wszystkim dać medale —
Wszystkim rzec, że znakomici
Zadowolnią się ci i ci“.
Zgodzili się bez responsu,
Wszystkim dać medale z bronzu.
Ztąd w dziale architektury
Nie wiadomo lepszy który.

HORS CONCOURS!

1. Wódki zabarwione anieliną, i zaprawione ałunem, kwasem siarczanym etc.
2. Woda sodowa fabrykowana z każmierskich studzien, pachnących zgniłą cembryną i różnemi odpadkami organicznemi.
3. Mąka mięszana z gipsem.
4. Cytrynowe soki, owocowe, pożyczkowe, w których nie ma ani odrobiny cytryny, owoców i pożeczek.
5. Masło z kartofli.
6. Mleko i śmietana zaprawne mąką.
7. Pieprz tłuczony, fabrykowany z proszków i śmieci.
8. China krajowa z liści wierzbiny.
9. Bułki centowe, pieczone na kwasie.
10. Towary wełniane z bawełny.
11. Mydła fabrykowane z wapna bez wszelkiej domieszki jakichkolwiek tłuszczów.
12. Cukier kostkowy niesłodki ze względu na powszechnie grasującą chorobę zwaną „cukrówką“.
13. Ubiory męzkie prujące się z wielką łatwością.
14. Buty z papierowemi podeszwami doskonale rozpuszczalne w wodzie deszczowej.
15. Zapałki ogniotrwałe, pachnące różą po zapaleniu.
16. Obrazy malowane bez znajomości rysunku.
17. Parasole do filtrowania wody deszczowej.
18. Kalofery w Sukiennicach, znakomite do wyrabienia dymu i swędu.
19. Plany monumentalnych budowli — które zaledwie raz w rok wymagają reperacji.
20. Perfumy stałe produkowane przez kanały krakowskie.
21. Woda studzienna z najosobliwszemi okazami przeróżnych zwierząt i roślin.
22. Kwasy społeczne wyrobu czysto krakowskiego.

ŁZY KROKODYLE

„Gazecie szląskiej“ na pamiątkę autor.

Ej ty cajtung szlezisze
Cóż to biadasz kochanie,
Że chłop szląski, jak słyszę,
Zawsze polskim zostanie?
Co się polskie urodzi,
Polskiem będzie do śmierci,
Chociaż Bismark weń godzi
I systemem mózg wierci.
Chłopskie piersi szlązaka,
Mają tyle uczucia,
Że kochając rodaka,
Drwią z szwabskiego zepsucia.
Próżno w szkole dziś z dziecka,
Chcecie zrobić wy szwaba,
Dusza wasza niemiecka,
Wierzcie, na to za słaba.
Oj krzyżackie wy pludry,
Ten wasz system wart mało,
Idzie udry na udry,
Walczy, duch nasz, nie ciało
Z duchem walczyć wy chcecie,
Oj głuptasy, głuptasy,
Chyba o tem nie wiecie,
Że zmieniły się czasy.
Duch nasz łamie opoki,
Duch nasz żyje potężny,
Czci go świat ten szeroki,
Bo jest wielki i mężny.
Przyznajecie się sami,
Żeście głupcy i żmije,
Zalewacie się łzami,
Że lud czuje i żyje.
Polak rad jest tej wieści,
Rad z systemu się śmieje,
Wy zaś pełni boleści,
Płaczcie, płaczcie złodzieje!

Efi.

Monolog Djablątka.

Przed pomnikiem Zyblikiewicza stał jakiś jegomość z Węgrem i rozmawiali:

— „Trzeba przyznać moi panowie, że naród wasz żyje. Na każdym kroku znać to jego życie. Ten n. p. pomnik w tak krótkim czasie obmyślony i wykonany to rzecz godna uznania. Dziwię się, że tak często słyszę występujących przeciw waszemu Prezydentowi, kiedyż on robi co może, a ten pomnik świadczy o szlachetności jego serca. Poprzednikowi takiemu jak Zyblikiewicz stawiać pomnik, jestto zapierać się własnego ja“.

— „To prawda po części. Jest on dobry człowiek, ale ogromny niezdara. Wodzimy go też na pasku. Że pomnik Zyblikiewicza stanął, to nasza zasługa. My go obmyślili, my zajęli się dozorem, my tutaj go postawili, my wszystko“...

Słysząc to, zawołałem: „Jak to wy? Ja tutaj jestem obcy, a przecież wiem, że za postawienie pomnika tego, należy się uznanie obywatelskie jedynie, a przynajmniej w pierwszym rzędzie panu radcy miejskiemu Rzewuskiemu. Ten człowiek zaprojektował to oddanie czci zmarłemu, on z nadzwyczajną dbałością czuwał nad wykonaniem dzieła, on dokonał wszystkiego. Jestto dowód, że Polacy najniepodobniejsze rzeczy dokonać mogą, jeźli chcą. Rzewuskiemu należy się publiczne od Rady podziękowanie w imieniu miasta i obywatelskie uznanie, a tym czasem, jak widzę są obywatele, u których prawda nie chce się przez zęby przecisnąć“.

Ów obywatel spojrzał na mnie gniewnie, i zwracając się do Węgra, rzekł: „Pójdźmy, to jakiś młody warchoł, z nimi nie warto mówić“. Rozśmiałem się serdecznie, a wspomniawszy na „Djabła“, rzekłem w duszy: Jakże on twarde orzechy gryść musi tutaj!

NA WYSTAWIE.

(Przed obrazem Kossaka przedstawiającym bitwę w Olszynce w r. 1831).

Ktoś dobrze znany. Patrz, hrabio! I ja tam byłem. I ja byłem kiedyś tak głupi, żem walczył za ojczyznę. Potem, gdy **otrzeźwiłem się,** gdy spojrzałem na świat **zdrowym wzrokiem,** radziłem, aby wszystkich warchołów i obrońców ojczyzny wypędzić z Galicji. Za to pewna część szlachty uznała mnie za swego przedstawiciela, niektórzy profesorowie uniwersytetu i członkowie Akademii mnie uwielbiają, a w dodatku jak wiadomo **zostałem** exc...

Djablątko niewidzialne szepcąc mu do ucha: Jaka to wielka szkoda i dla dzieci i dla rycerskiego honoru pana, żeś w tej Olszynce **nie został.**

Ktoś. Co? co ty mówisz hrabio?

Hrabia. Ja nic. Podziwiam obraz — uwielbiając w milczeniu rozum twój, panie.

W przedsionku.

— A kto to jest taki prlosę mamy?

— Pius XI papież, wielki przyjaciel Polaków.

— A dlacegoz on taki skzywiony na twazy, jakby go bzusek bolał? Cy on tak wyglądał?

— Nie moje dziecko, był to staruszek nadzwyczaj miły i ciągle uśmiechnięty.

W pawilonie głównym.

— Tutaj się przypatrz i podziwiaj!

— Prawda! Czyje to te chirurgiczne fizyczne i optyczne cacka?

— Biasioniego! Przyznasz że całą tę gablotkę tylko zapakować i wysłać do Paryża, a znajdzie się tam jak w domu. Każdy francuzki mechanik, będzie ją adoptował.

— W istocie jaka czystość — jaka dokładność — jaka widoczna ambicja w wykończeniu. Ludzi tak pojmujących zadanie swoje, powinno się wspierać wszelkiemi właściwemi sposobami, aby ich zachęcać do postępu w pracy przedsięwziętej! Byli tu Węgrzy?

— Właśnie nadciągają z Szybalskim.

— Z tym w kontuszu? Któż to jest taki?

— Honwed — polski obywatel, patrjota a tutaj wystawca pysznych owoców wszelakiego gatunku. Chodź doznasz przyjemności, bo wszystko to aż zdaleka pachnie.

— Nie, ja w tamtą stronę nie pójdę za nic w świecie!

— Dla czego?

— Tam są sery, których obrzydliwą wonią tak pewnego razu prześmiergłem, że żona moja na oczy widzieć mnie już nie chciała. Musiałem się wyprowadzić do hotelu i dotąd w nim mieszkam, bo histeryczka ciągle mglała jakem się zbliżył. Jak można takie śmierdzące obrzydliwości umieszczać tutaj.

— Ależ serów już niema. Dawno je wytransportowano — a na ich miejcu rozłożyły się właśnie owe Szybalskiego owoce. Chodź, a tak znowu ich zapachem przesiąkniesz, że żona natychmiast sprowadzi cię z hotelu.

CAPRICIO.

„Jej...

Czemuż cerując swoją pończochę,
Zagłębiasz duszę w niej całą,
Swe czarne, lśniące oczy choć trochę,
Zwróć na twarz moją zbolałą.

Czyż i spojrzenia poskąpisz sroga
Dla serca co ciebie kocha,
Czyż wart mniej jestem dla cię ma droga
Niż ta dziwaczna pończocha?

Nagrody udzielone przez Djablątko a pominięte przez Jury.

1. **Hrabiemu X.** za szlifowanie bruków: medal skórzany.
2. **Hrabiemu P.** za sprowadzanie oficjalistów Niemców: dyplom honorowy.
3. **Pani Y.** za znakomite obrabianie bliźnich językiem: medal bity na odwrotnej stronie.
4. **Pannie N.** za trafne strzelanie oczkami w teatrze: list pochwalny.
5. **Panu B.** za wyrób słodkich słówek: list pochwalny.
6. **Profesorowi..?** za pokątne garbowanie skóry; jeszcze decyzja nie zapadła.
7. **Redaktorowi X.** za chów kaczek dziennikarskich: medal srebrny.
5. **Pani G.** za artystyczne malowanie buzi: medal miedziany doskonale posrebrzany w fabryce: Jakubowski i Jara.
9. Stańczykowi za chodowlę owiec i baranów: medal złoty.
10. **Pewnemu doktorowi** za wzniesienie toastu: „na pohybel postępowej prasie polskiej“, dyplom obywatelskiej zasługi w języku moskiewskim napisany.
11. Za poświęcenie pomnika Zyblikiewicza: medal srebrny. Nie wiadomo tylko komu on się należy.
12. Wynalazcy cholery krakowskiej — medal pamiątkowy z popiersiem Batorego.
13. Za zrobienie niemowlęcia męczennikiem za wiarę: dyplom na doktora i profesora wielkiej magii.
14. **Galicji** za gorliwy kult uroczystych obiadów, owacyj etc., medal złoty i dyplom honorowy.
15. **Panu Juljanowi Czarlińskiemu** i wszystkim innym panom, którzy komisji kolonizacyjnej, dobra swoje sprzedali: po medalu wyrobionym z bykowca z wyobrażeniem błogosławiącego Bismarka i po 30 srebrników dla powiększenia kroci wziętych za majątki.
16 **Generałowi Hurce** za obdarcie dziennikarstwa warszawskiego — medal złoty z popieriem czworonogiej towarzyszki błazna Tantiego.

KOMPAS.

Miałem kompas przy zegarku,
Kiedym bawił przy twym boku;
Kompas dotąd jest zepsuty,
Choć minęło już pół roku.

Czy też zgadniesz co popsuło
Mnie ów przyrząd moja Agnes?
Twoje oczy temu winne,
A właściwie ócz twych magnes!

TELEGRAMY.

Sucha. Węgrzy przyjechali. Zapał obustronny. Gajździcz i Różycki dzielnie się spisali. Gajździcz rzekł krótką ale ognistą mówkę, którą po węgiersku powtórzył Różycki. Węgrzy z równym ogniem odpowiedzieli w imieniu swego narodu. Przyjęcie świetne — każdy z biesiadników otrzymał bukiet. — Niech żyją urzędnicy kolei państwowej za ofiarę szlachetną. — Mądrej głowie, dość na słowie.

Dworzec kolejowy w Krakowie. Tłumy narodu oczekiwały przybycia gości. Wśród bicia z moździerzy i okrzyków elien wjechali goście. Mówki powitalne siarczyste! — Ktoś dostał choleryny, ale życiu niebezpieczeństwo nie zagraża. Nie ma muzyki — nie ma porządku — ale to nic. Zapał narodu zastępuje wszelkie wzajemności programowe.

Ulica Florjańska. Polki z okien rzucają kwiaty. Wjeżdzający zdjęli kapelusze. Starzy Honwedzi łzy ocierają. Rozpuszczona chorągiew węgierska przed gośćmi w obec chorągwi polskich na kamienicach powiewających wspaniały przedstawia widok. Dziwią się wszyscy, że Prezydent witał piękną patrjotyczną mówką przybyłych.

Hotel saski. Wzajemne poznanie. Radość powszechna! — W tańcach zaimprowizowanych dzieweczki krakowskie do szału doprowadzają młódź węgierską. Tańczą z takim zapałem czardasza jak rodowite węgierki. Co chwila Elien! Niech żyją! Wajgla wchodzącego porywają na ręce.

Wystawa: Goście podnoszą wyroby wystawowe. Na organach Śliwińskiego grają im „Boże coś Polskę!“ Zachwyt ogólny. Jarzębiak izdebnicki robi także furorę. Pan Żoll pije zdrowie gości. Węgrzy zakupują różne przedmioty.

W czasie obiadu Weigel ma wspaniałą dziwnej piękności mowę. Chwalą ją nawet jego nieprzyjaciele! Krzyki roznamiętnionych, serc przerażaja amatorów cholery. Weigel uratował sytuacją — daj mu Boże zdrowie!

Entuzjazm patryotyczny wzmaga się co chwila. Przerażeni stańczycy wybiegają z restauracji i wołają “gore!“ Słysząc to Eminowicz daje znak telegraficznie na strażnicę i w kilka minut dzielna straż ogniowa wpada z sikawkami — Niestety! tu szło o sikawki Szujskiego. Alarm uznano za fałszywy — ale goście ściskali ręce Eminowicza winszując miastu tak dzielnie zorganizowanej straży.

Kopiec Kościuszki! Djamentowej wartości zabopolne mówki. O! polska młodzieży niech cię Bóg wspiera! Spełniasz co należy — nie rzekną wam: „Zera“.

Teatr. Kościuszko wywołał wielkie wrażenie. — Entuzjazm rozpala starców. Słychać churczenie kiszek cholerycznych. Nikt sobie z tego nic nie robi. Nawet policja nie obawia się o nich.

Wieliczka...

(Dok. nastąpi.)

Druk i nakład W. Korneckiego.

Dzień 21 Września 1887 roku w Krakowie.

